Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU
IZB i ORGANIZACYJ
ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 19 – 7.V. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Wydział Powiatowy w Ostrołęce ogłasza konkurs na stanowisko referenta rolnego

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) wiek do lat 40, 3) wykształcenie wyższe rolnicze, 4) odpowiednia praktyka.
Wynagrodzenie — według VII grupy uposażenia funkcjonariuszów samorządowych, a nadto ryczałt dietowy i rozjazdowy w kwocie 120 złotych miesięcznie.

Posada do objęcia od zaraz.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw i dokumentów należy wnosić do 30 maja 1938 roku.
Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta Powiatowy
(—) Fr. KULIKOWSKI

Rok III Warszawa, 7 maja 1938 r. Nr. 19

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

E K O N O M I K A

Sprawa gospodarki mięsnej w obecnej fazie.*)

Organizacja gospodarki mięsnej w dniu dzisiejszym to jeszcze nadal kwestia programu zarówno w sensie założeń i celów gospodarczych, jak i w sensie metod ich realizacji. Ogólne przesłanki gospodarcze programu znalazły wprawdzie swój wyraz już w ustawie z dn. 27.X 1933 r., postanowienia ustawy budzą jednakże wątpliwości. Wskutek tego nie wydano szeregu przepisów wykonawczych. Drugą próbą ustalenia programu, tym razem szczegółowego, były wnioski Głównej Targowiskowej Komisji Nadzorczej z jesieni ub. r., obejmujące całokształt gospodarki mięsnej od hodowli do konsumcji włącznie. Uwzględniono w nich również kwestię wykonania tego programu. Wnioski nie zostały zaakceptowane. Co więcej powstał pogląd, że program taki jest zbędny, że porządkowanie rynku powinno być przeprowadzone nieoznaczonymi bliżej „etapami". Rozpatrzmy zatem najpierw, czy program jest potrzebny, czy też każdy fragment gospodarki mięsnej regulować można w oderwaniu od ogólnego planu.

*) Artykuł dyskusyjny.

Pod pojęciem programu w zakresie gospodarki mięsnej rozumieć należy nie chronologiczny rejestr czynności, które mają być wykonane w ciągu kilku czy kilkunastu lat, lecz ustalenie wspólnego języka i wspólnych zasad obowiązujących wszystkie instytucje i osoby, którym sprawy mięsne na szerszym lub węższym odcinku zostały powierzone. Po tej linii szły też wszelkie opracowania programowe Głównej Targowiskowej Komisji Nadzorczej. Za ustaleniem takiego programu przemawiają następujące momenty:

Inne kraje posiadają program głównie w formie niepisanej, w formie tradycji. My tradycji nie posiadamy, bo nigdy nie pracowaliśmy w tej dziedzinie w sposób zorganizowany i ze świadomością jutra. Dziś nie mamy zatem do czego nawiązać i wszelkie poczynania indywidualne rozchodzą się w różne kierunki. Każdy fragment stanowi „problem" dla każdej czynnej na tym odcinku instytucji czy osoby. Dobre chęci tracimy na ciągłe rozwiązywanie tych

problemów i na samouctwo, a wielkie środki pieniężne na eksperymenty. Komu dane było doświadczyć tych trudności pionierstwa i przykrości chodzenia po omacku w społeczeństwie, które nie wie czego chce i wszystko krytykuje, które nie posiada na tym odcinku niemal żadnego dorobku i nie daje żadnego oparcia indywidualnej inicjatywie, ten domagać się będzie przede wszystkim ustalenia zasad organizacji rynku, koordynacji prac, jednolitego kierownictwa i egzekutywy dla tegoż kierownictwa, a więc tego wszystkiego, co składa się na działanie planowe, czyli na program.

Poszczególne fragmenty gospodarki mięsnej, od hodowli do konsumcji włącznie, ściśle się ze sobą zazębiają i nie mogą być traktowane w oderwaniu od siebie. Jeśli np. chcemy uprościć pośrednictwo i zapewnić rolnikowi cenę rynkową, chroniąc go przed zmowami itp., to musimy: ujednolicić hodowlę, zorganizować opas, powołać organa zbiorowej podaży, wprowadzić ubezpieczenia, uporządkować rynki centralne, czyli udostępnić je rolnikowi, stworzyć na tych rynkach aparat komisowy, zorganizować kredyt, odbudować rzemiosło, wprowadzić notowania cen, nastawić politykę miast na tę formę handlu, przy której rolnik ma możność zjawiać się na rynku centralnym itd. itd. Jeśli zorganizujemy opas bydła, a nie zorganizujemy zbytu, to rolnik otrzyma za opasioną sztukę taką cenę, jak za chudą. Zarobi tylko na tym pośrednik. Akcja opasu nie powiedzie się. Jeśli stworzymy spółdzielnię zbytu żywca, a nie uporządkujemy najpierw rynków odbiorczych, nie zorganizujemy aparatu komisowego itd., to spółdzielnie upadną. Jeśli w większych ośrodkach konsumcji powołamy aparat notowań cen, a obrotów z małych targowisk i zagród wiejskich nie skierujemy do tychże ośrodków, to notowania będą nierealne itd itd.

Z braku programu popełniliśmy wiele kosztownych błędów, jak np.:

a) Opierając się na fragmentarycznych rozumowaniach i wnioskach Komisji Ankietowej, dopuściliśmy do powołania Giełdy Mięsnej w Warszawie wówczas, gdy obroty zwierzętami odbywały się poza Warszawą. Giełda zawisła w powietrzu i naraziła się na trudności wielkie oraz na przykre ataki.

b) Powołaliśmy Kasę Targową w Warszawie w charakterze instytucji komisowej, zanim Warszawa stała się miejscem obrotu zwierzętami, zanim zorganizowaliśmy rolniczy aparat podaży itd., Powstał fikcyjny komis, przybyły zbędne koszty handlowe, rolnicy zrazili się do bezpośrednich dostaw do Warszawy itd. Trzeba było olbrzymich wysiłków ex post, aby komis zapoczątkować.

c) Wprowadziliśmy w Warszawie opłaty targowe i rzeźniane, preferujące zakup zwierząt na rynku warszawskim, a nie uczyniliśmy zadość wielu innym warunkom, aby w tym kierunku przestawić strukturę handlu.

d) Wydaliśmy 7,5 mil. zł na Centralną Targowicę w Mysłowicach, zanim uświadomiliśmy sobie, czy Śląsk może być centrum obrotu zwierzętami. Niczego zresztą w tym kierunku nie uczyniliśmy. Suma ta została w dużej mierze zmarnowana, a mogła być przynajmniej nieporównianie bardziej celowo użyta.

e) Organizowaliśmy spółdzielnie wtedy, kiedy cała struktura rynku nastawiona była przeciw tej formie handlu. Spółdzielnie te upadały, lub schodziły na drogi handlu indywidualnego itd.

Ilość osób i instytucji, które w różnych miejscowościach i różnych fazach gospodarkę mięsną regulują i organizują, jest tak wielka, jak w żadnej innej dziedzinie, Są to: organa administracji rządowej z ramienia kilku ministerstw, organa weterynarii, władze miejskie i wiejskie, kierownicy rzeźni, izby samorządu gospodarczego, spółdzielnie, Państwowy Bank Rolny, giełdy, kasy targowe, zrzeszenia zawodowe, — kupieckie i rzemieślnicze itd itd. Działalność tych czynników trzeba skoordynować. Uczynić to zaś można nie w drodze doraźnych nakazów i nadzoru, lecz przede wszystkim przez ujednolicenie pojmowania rzeczy, sposobów podejścia i metod pracy, przez podział tej pracy itd., a więc w drodze ustalenia programu.

Dodać należy, że na pewnym poziomie rozumienia i znajomości rzeczy zasady organizacji rynku przestają być dyskusyjnymi, stając się zwyczajnymi technicznymi wiadomościami. Tylko nieliczne fragmenty wkraczają w dziedzinę polityki (np. przemysł czy rzemiosło). Program taki nie stanowi więc żadnego ryzyka dla Państwa. Dyskutowane mogą być tylko szczegóły wykonawcze. Program w tych warunkach to raczej instrukcja niż polityka.

Obecnie, gdy nie posiadamy obowiązującego programu, realizacja jakiegokolwiek zamierzenia jest tak długo niemożliwa, jak długo nie przekona się ostatniego laika i ostatniego oponenta, jak długo nie znajdzie się wyjścia, które by wszystkich zadowalało, jak długo nie pozyska się dla sprawy szeregu wymienionych wyżej

czynników itd. Trud z tym związany pochłania gros wysiłku osób działających na danym odcinku. Im głębiej i szerzej się sięga, tym bardziej na tym tle rosną trudności.

Sprawy objęte programem nie leżą poza nawiasem życia codziennego, moment więc rozstrzygnięcia każdej z nich nie może być dowolnie odkładany. Wszystkie te sprawy codziennie się rozgrywają i rozwiązują, lecz w sposób dowolny. Program miałby wprowadzić ład w tym zakresie. Unikając go, nie oszczędzamy sobie kosztów i wysiłków niezbędnych dla utrzymania porządku na rynku. Jest wprost przeciwnie: koszty te i wysiłki przy pracy bezplanowej są bez porównania większe, a w dodatku marnują się.

Prace podjęte na rynku bardzo często nawzajem się paraliżują. Potwierdzeniem tych słów mogą być następujące przykłady:

a) Z jednej strony zmierzamy do urządzenia targowisk, a z drugiej podkopujemy ich podstawy, organizując spędy rolnicze.

b) Zarządzenia co do gospodarki finansowej na targowiskach i w rzeźniach są rozbieżne.

c) Jeden resort popiera rozwój komisowej formy handlu, a drugi politykę tę paraliżuje (władze skarbowe trzeba każdorazowo przekonywać o potrzebie komisu, bo właściwe czynniki w sprawie tej nie powzięły decyzji).

d) Spółdzielczość, niektóre instytucje państwowe i poszczególne miasta idą często innymi drogami, niż oficjalna polityka Państwa itd. itd.

System, przy którym nie rozwiązujemy problemu, lecz z dnia na dzień załatwiamy składające się nań sprawy, jest najkorzystniejszy. Sprawia on, że sprawa dziś załatwiona jutro wraca w innej, lub nawet w tej samej formie, że urzędy są przeciążone, że najwyższe władze zajmują się kwestiami, które powinien załatwiać kierownik rzeźni lub burmistrz (targowiskiem i rzeźnią w Warszawie zajmuje się od szeregu lat kilka ministerstw, nawet osobiście pp. ministrowie!), że etaty urzędów są ciągle nie wystarczające, że nie ma ciągłości pracy i każdy urzędnik zaczyna od siebie i kończy na sobie, że urzędy obsadzone najinteligentniejszym elementem nie pozostawiają po sobie żadnego dorobku, itd. Gdyby organa publiczne miały dziś reagować na każdy niepożądany objaw na rynku mięsnym, to tym jednym odcinkiem naszej gospodarki byłyby całkowicie zaabsorbowane. „Bieżąco“, t. j. od wypadku do wypadku, można w pewnym stopniu załatwiać np. niektóre sprawy handlu zagranicznego. Organizacja wewnętrznego rynku mięsnego jest urządzaniem Polski na tym odcinku na dalszą przyszłość i musi być traktowana z myślą na daleką metę.

Problem mięsny przerasta w dzisiejszym stanie rzeczy możliwości jednego resortu. Praca będzie mogła postępować naprzód tylko w tym wypadku, jeśli ustalony zostanie program i jeśli nastąpi podział odpowiedzialności za jego wykonanie. Bez programu nie można dokonać podziału pracy. Istnieje koncepcja, aby wzorem Niemiec uporządkować jedynie obrót na rynkach centralnych (Warszawa, Górny Śląsk, Łódź, Lwów, Kraków, Wilno i Poznań). W reszcie kraju stosunki automatycznie miałyby ulec poprawie. Przeciw tej koncepcji przemawiają następujące motywy:

a) Problem mięsny nie ogranicza się wyłącznie do obrotu zwierzętami — nawet z punktu widzenia rolnika. Dla rolnika nie jest obojętną rzeczą stan i gospodarka rzeźni urządzenie targowisk, stan rzemiosła, gospodarka ubocznymi produktami uboju itd. itd. Niemcy mają to wszystko poza sobą, ograniczyli się więc ostatnio do rynków centralnych (do kwestii ceny). U nas każde z tych zagadnień wymaga rozwiązania.

b) Niemcy mają przeszło 70 rynków centralnych. Sam rynek berliński jest o wiele większy od wszystkich naszych łącznie. Rynki te więc istotnie decydują o stanie rzeczy w kraju. Nasze mają tylko ograniczony wpływ na resztę kraju.

c) Niemcy są krajem deficytowym, rynki więc „końcowe“ (centralne) decydują o cenach. U nas obok rynków centralnych istnieje masa rynków lokalnych o swoich własnych cenach.

d) Wielka ilość naszego towaru nie nadaje się na rynki centralne i dociera tylko na lokalne. Obrót nim trzeba więc organizować niezależnie od rynków centralnych.

A teraz kwestia wykonania programu.

Nie ma odcinka w gospodarce mięsnej, za którego uporządkowanie nie byłaby odpowiedzialna jakaś określona instytucja (izby i organizacje rolnicze, izby przemysłowo - handlowe i rzemieślnicze, spółdzielczość, Państwowy

Bank Rolny, władze miejskie i wiejskie, kierownicy rzeźni, lekarze weterynarii, władze rządowe, giełdy, kasy targowe, itd, itd). Poza nawiasem pozostawała jedynie kwestia koordynacji działalności tych wszystkich od siebie niezależnych czynników. Lukę tę miały wypełnić targowiskowe komisje nadzorcze jako teren zetknięcia się rolnictwa, handlu, przetwórstwa i samorządu terytorialnego oraz jako łącznik między sferami gospodarczymi, a czynnikami rządowymi. Były one pomyślane z tą myślą, że akcja porządkowania gospodarki mięsnej podjęta będzie na wielką skalę, bo tylko w tym wypadku koordynowanie jest potrzebne.

Koordynacja ta miała następować: a) w drodze popularyzowania zasad gospodarki i programu rządowego w najszerszych kołach zainteresowanych (akcja wychowawcza), b) w drodze nadzorowania sposobu wykonywania programu przez poszczególne czynniki (akcja kontrolna), c) w drodze utrzymywania stałego kontaktu między terenem a czynnikami rządowymi (akcja opiniodawcza), d) w drodze kontaktowania ze sobą rolnictwa, rzemiosła, handlu, przemysłu i samorządu terytorialnego (akcja porozumiewawcza).

Pierwotnej koncepcji targowiskowych komisyj nadzorczych grozi wypaczenie z dwóch zasadniczych powodów: a) komisje traktowane są z wielu stron jako czynnik, który ma wyręczyć inne czynniki w wykonywaniu ich zadań, a więc który zamiast koordynować sam własnymi rękami ma rynek organizować, b) do tej pory nie tylko nie narzucono wszystkim zainteresowanym czynnikom szczegółowego obowiązującego programu organizacji rynku, ale nawet nie ogłoszono wszystkich rozporządzeń wykonawczych do ustawy z dn. 27.X. 1933 r. Komisje nie mają więc co koordynować.

Komisje targowiskowe w roli bezpośredniego organizatora rynku byłyby przy ich dzisiejszych kompetencjach oraz środkach technicznych i finansowych pomysłem nieżyciowym. Przed nastawieniem ich na te tory należy jak najbardziej zdecydowanie bronić, bo w przeciwnym razie sprawa rynku byłaby ponownie zaprzepaszczona.

Tendencji tej przeciwstawić się należy również z powodu, że w razie przejęcia na siebie z innych organów stałych funkcyj komisje stałyby się nowym niezbędnym ogniwem w administracji publicznej. Jako czynnik koordynacji mogą po nastawieniu prac na właściwe tory ulec likwidacji bez wywoływania luki w aparacie administracyjnym.

Praktycznie działalność ich według pierwotnej koncepcji potoczyć się miała następującym trybem: każdy z czynników występujących na rynku miał przystąpić do wykonania zadań przypadających nań z tytułu programu. Komisje obowiązane byłyby czuwać, aby zasady tego programu nie uległy wypaczeniu. Czuwać miały również nad tym, aby ogólny szablon organizacji rynku nie był stosowany w sposób mechaniczny na każdym terenie. Trzeba bowiem pamiętać, że układ stosunków w gospodarce mięsnej w każdej części kraju, niemal w każdym powiecie jest inny. Każde większe miasto, każde województwo, a bardzo często nawet poszczególne powiaty mają swoje własne zagadnienia. W układzie tych stosunków komisja musiałaby się zorientować, a lokalne zagadnienia podpatrzeć i przestudiować. Referentem zaś tych zagadnień miał być inspektor.

Nadzór „policyjny", którego celem jest dopilnowanie, aby wydane przepisy były wykonane, musiałby zejść na plan drugi. Byłoby bowiem rzeczą niezrozumiałą stanie na stanowisku, że czynniki publiczne — bo takie głównie tu w grę wchodzą — nie ustosunkują się lojalnie do wydanych ustaw i zarządzeń i że komisje są najwłaściwszym organem, który miałby je do tego nakłonić. Komisje są stróżem gospodarczego sensu przepisów. Tym się tłumaczy udział w nich czynnika obywatelskiego. W przeciwnym razie wystarczyliby sami inspektorzy. Przepisy same nie mogą jednakże stworzyć wykończonego obrazu organizacji rynku. Są one tylko niezbędnym dopełnieniem prawnym określonej koncepcji gospodarczej zarysowanej w umyśle ustawodawcy. Koncepcji tej zaś ma dać pełny wyraz dopiero program. A więc komisje powołane są do czuwania nie tyle nad samymi przepisami, ile nad całością programu. Jest to w pewnym stopniu dodatkowy samorząd „branżowy". Urządzenie targowiska, ład na nim itp. jest zbyt małym zagadnieniem, żeby dla tego celu powoływać specjalny organ. Targowisko jest zbyt małym fragmentem gospodarki mięsnej, aby się łudzić, że porządkując je rozwiązujemy problem mięsny.

Komisje słusznie też czynią, broniąc się przed zepchnięciem ich do roli czynnika policyjnego, zabiegając o program i występując z wnioskami w zakresie organizacji rynku, a nie tylko samych targowisk.

J. Wojtyna.

Wyniki prac badawczych nad handlem owocami w Poznaniu.

Dezorganizacja handlu artykułami rolnymi, wywołująca bardzo niekorzystne objawy zarówno dla szerokich rzesz producentów rolników jak i dla kupiectwa, a nawet konsumentów, od dawna zwróciła uwagę czynników miarodajnych oraz sfer gospodarczych na konieczność zorganizowania odpowiedniego sprawnego aparatu dystrybucyjnego. Niestety, dopiero w ciągu ostatnich lat przystąpiono do porządkowania tego niezwykle ważnego odcinka życia gospodarczego, powołując do życia Międzysamorządową Komisję Handlu Wewnętrznego, złożoną z reprezentantów samorządu gospodarczego i czynników zainteresowanych. Sekcja rolna tej komisji postanowiła przeprowadzić na terenie całej Polski szereg prac badawczych w odniesieniu do ważniejszych okręgów produkcyjnych jak i głównych rynków zbytu. Prace badawcze, będące pierwszym etapem w dążeniu do organizacji produkcji i handlu artykułami rolnymi, stanowią podstawę do późniejszych zasadniczych rozstrzygnięć, które zapewnią w przyszłości sprawne funkcjonowanie aparatu dystrubucyjnego.

Szczególną uwagę zwrócono m. in. na zagadnienie związane z produkcją i handlem owocami. Na tym bowiem odcinku stwierdzono cały szereg zjawisk nienormalnych, a wymagających jak najszybszego usunięcia. Dlatego też dla tych wszystkich zagadnieniem owocarskim interesujących się od dłuższego czasu uchodziło za fakt nie podlegający dyskusji, że badanie dokładne i wszechstronne rynku owocarskiego jest sprawą niezmiernej wagi dla jego zorganizowania. Przystąpiono więc do opracowania kilkudziesięciu monografij powiatowych, charakteryzujących rejony produkcyjne, oraz monografij głównych rynków zbytu, między innymi rynku w Poznaniu. Prace badawcze przeprowadzone w odniesieniu do Poznania przez Biuro Ekonomiczne Izb i Organizacyj Rolniczych dały bardzo obszerny materiał, który niewątpliwie wszechstronnie oświetlił zagadnienie handlu owocami w Poznaniu.

Dokładna analiza handlu owocami w Poznaniu wykazała, że Poznań jest znacznym ośrodkiem konsumcyjnym, zaopatrywanym w owoce przywożone koleją, samochodami i drogą kołowo - konną. Na podstawie statystyki przywozów kolejowych stwierdzono, że w roku 1935 przywieziono do Poznania 4.197.690 kg owoców, natomiast w 1936 roku 3.753.690 kg. Spadek przywozu kolejowego o 445.000 kg, t. zn. o 10,6%, tłumaczy się przede wszystkim gwałtownym spadkiem przywozów owoców południowych. Rok 1935 był rokiem t. zw. gorączki pomarańczowej, spowodowanej zniżką cen pomarańcz i mandarynek na skutek zmniejszenia cła przywozowego. Rok 1936 daje natomiast obraz mniej więcej normalnej konsumcji owoców południowych, których spożywamy przeciętnie 1.650.000 kg rocznie. Ciekawe jest bardzo stwierdzenie, charakteryzujące udział poszczególnych województw w przywozach kolejowych do Poznania. Otóż w roku 1935 na pierwsze miejsce pod względem przywozu owoców do Poznania wysunęły się województwa: wołyńskie, poznańskie, lubelskie i stanisławowskie, które razem dostarczyły 1.607.700 kg, co stanowi 87,85% ogólnej sumy przywozów kolejowych. W r. 1936 te same województwa w dalszym ciągu stanowiły główne okręgi produkcyjne, zaopatrujące Poznań w owoce. Co więcej, udział tych województw wzrósł do 91,0% całego przywozu. Na pierwsze miejsce jednak wysunęło się w r. 1936 zdecydowanie wojew. poznańskie sumą przywozu 1.648.000 kg, co stanowi 71.71% ogólnych przywozów. Zjawisko to znajduje swe wytłumaczenie w fakcie normalnego urodzaju w tej dzielnicy w r. 1936 wobec nieurodzaju w roku 1935.

Pragnąc ustalić znaczenie, jakie posiada rynek miasta Poznania dla najbliższego swego zaplecza produkcyjnego, a więc Wielkopolski, przeprowadzono ilości owoców nadanych w transporcie kolejowym ze wszystkich stacyj woj. poznańskiego z przywozem owoców do Poznania z tego województwa. Okazuje się, że w r. 1935 nadano w Wielkopolsce 3.756.770 kg owoców, natomiast miasto odebrało z woj. poznańskiego 542.000 kg, czyli 15,1% wszystkich nadań. Należy jednak pamiętać o tym, że 1935 rok z powodu nieurodzaju owoców w Wielkopolsce nie może stanowić przykładu roku normalnego. Stosunek ten inaczej przedstawia się w latach urodzaju w danym regionie, gdy woj. poznańskie posiada znaczne nadwyżki produkcyj-

ne, w dużej części znajdujące zbyt na rynku poznańskim.

Oczywiście nie można zapominać o tym, że owoce dostarczane są do Poznania nie tylko koleją, ale przede wszystkim w transporcie kołowo-konnym i samochodowym. O ile chodzi o przywóz owoców krajowych, to poszczególne rodzaje transportu pozostają w następującym stosunku do ogólnego przywozu w roku 1936: transport kolejowy 28,99% ogólnego przywozu, kołowo - konny 64,32%, samochodowy 6,69%.

Jak widzimy, dominujące znaczenie ma transport kołowo-konny, następnie idzie kolejowy; na ostatnim miejscu dopiero uplasowuje się transport samochodowy. Na taki procentowy stosunek poszczególnych rodzajów transportu wpływa szereg faktów, przede wszystkim jednak koszt transportu i odległość od Poznania. Stosunkowo wysoki koszt przewozu kolejowego powoduje stopniowe zwiększanie się ilości owoców przewożonych innymi środkami transportowymi.

Przywóz owoców samochodami do Poznania obraca się około 700.000 kg rocznie. Natomiast rozmiary rocznych przywozów owoców w transporcie kołowo-konnym, ustalone na podstawie skrupulatnych badań i obserwacyj przeprowadzonych przez Miejski Urząd Statystyczny, Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego oraz kupców hurtowników, wahają się w latach 1935 — 36 w granicach od 4.900.000 kg do 5.100.000 kg rocznie.

W wyniku badań nad ustaleniem ogólnych przywozów owoców do Poznania w r. 1935 i 1936 można zestawić następującą tablicę, pozwalającą również na zorientowanie się w ilościach poszczególnych gatunków owoców dostarczanych na poznański rynek konsumcyjny.

	rok 1935	rok 1936
przywóz gruszek, jabłek i śliwek		
krajowych koleją . . .	1,368,000	1,425,460
zagranicznych koleją . ca	19,000	14,970
przywóz innych owoców (jagód, malin, truskawek, czereśni)		
krajowych koleją . . .	406,320	873,340
zagranicznych koleją . .	118,300	76,450
przywóz owoców południowych		
koleją	2,186,070	1,362,470
Razem przywóz koleją. .	4,197,690	3,753,690
przywóz samochodami owoców		
krajowych	750,000	700,000
przywóz kołowo - konny owoców		
krajowych	4,900,000	5,100,000
OGÓŁEM	9.847,690	9,553,690

Zanim przystąpimy do omówienia wywozu owoców z Poznania, należy zapoznać się z produkcją owoców w naszym mieście. Według ostrożnych szacunków Miejskiego Urzędu Statystycznego, opartych na ankiecie, ogródki działkowe w Poznaniu produkują rocznie około 1.000.000 kg owoców, a ogrody prywatne i ogrodnictwa około 100.000 kg rocznie. Nasilenie obrotów owocami w Poznaniu po uwzględnieniu wysokości produkcji własnej wynosi w 1935 r. 10.947.690 kg, w 1936 r. 10.653.690 kg.

Poznański handel owocarski poza zaspokojeniem zapotrzebowania na owoce samego miasta ma wyraźną tendencję do promieniowania na dalsze okolice. Wywóz owoców z Poznania przekraczał w r. 1935 cyfrę 1.000.000 kilogramów. Znaczenie Poznania jako punktu rozdzielczego wzrosłoby znacznie, gdyby miasto zostało wyposażone w odpowiednie urządzenia techniczne, jak chłodnię, centralną halę targową oraz przechowalnię. Urządzenia te pozwoliłyby na rozpoczęcie przez Poznań i Wielkopolskę pionierskiego eksportu owoców na rynki zagraniczne.

Konsumcja owoców krajowych w stanie świeżym w Poznaniu po odliczeniu wywozu i zapotrzebowania silnie rozwiniętego przetwórstwa owocowego wynosiła w 1935 r. 6.508.000 kg, w 1936 r. 6.656.000 kg owoców. Konsumcja owoców zagranicznych w 1935 r. 2.086.000 kg, w 1936 r. 1.336.000 kg. Spadek konsumcji w 1935 r. spowodowany został spadkiem przywozu owoców zagranicznych, co należy uważać za objaw raczej korzystny. Jeżeli chodzi o wahania rocznej konsumcji owoców krajowych w poszczególnych miesiącach roku, to największą ilość owoców spożywamy w miesiącach lipcu, (ca 12% rocznej konsumcji), sierpniu (ca 28% rocznej konsumcji), oraz we wrześniu (27% rocznej konsumcji). W innych miesiącach konsumcja gwałtownie spada. Należy jednak podkreślić, że w 1937 r. nastąpiło już pewne, chociaż jeszcze nie wielkie, wyrównanie konsumcji owoców krajowych w poszczególnych miesiącach. Objaw ten tłomaczyć trzeba pewnym postępem akcji uświadomienia producentów, którzy staraja się wy-

korzystywać w miarę swoich możliwości udoskonalone metody przechowalnictwa i nie zarzucają rynku poznańskiego owocami w okresach bezpośrednio następujących po owocobraniu.

Z dłuższej obserwacji rynku poznańskiego można wysnuć wniosek, że największym popytem cieszą się owoce II i III wyboru, do tej bowiem jakości należałoby zaliczyć różne owoce, będące w masowej sprzedaży na straganach i w pomniejszych składach kolonialno - spożywczych. Mieszkańcy Poznania żądają owoców tylko tanich, toteż owoce droższe są wywożone na inne rynki zbytu, np. do Gdyni, Warszawy.

W celu dokładnego przeanalizowania handlu owocarskiego baczną uwagę w przeprowadzonych badaniach zwrócono na zapoznanie się z organizacją handlu hurtowego i detalicznego. M. in. ustalono dokładną ilość hurtowych i detalicznych firm owocarskich. Firm hurtowych zarejestrowanych (legalnych) jest osiem, w tym trzy firmy wykupujące świadectwa przemysłowe 2-giej kategorii i 5 firm wykupujących świadectwa 3-ej kategorii. Jest jednak zjawiskiem niespornym fakt, że ilość przedsiębiorstw nielegalnego handlu hurtowego owocami, mimo usilnych i energicznych wysiłków władzy przemysłowej I-ej instancji, jest większa od ilości firm legalnych. Zjawisko to musi wywoływać ujemne skutki gospodarcze, przyczyniając się do dezorganizacji hurtu owocowego. Należy stwierdzić, że nierówne szanse konkurencyjne, jakie wytwarzają się na tym tle, skłaniają niekiedy kupców legalnych do przejścia na prowadzenie handlu nielegalnego. Nieopłacający świadectwa przemysłowego, podatków, nie ponoszący ciężarów socjalnych hurtownik nielegalny może kalkulować ceny w ten sposób, że dla hurtu legalnego ten poziom cen jest całkowicie nieopłacalny. Walka z hurtownikiem nielegalnym jest bardzo utrudniona, gdyż niejednokrotnie w celu maskowania swoich obrotów kilku hurtowników łączy się w cichą spółkę, przy czym jeden z nich wykupuje świadectwo przemysłowe na swoje nazwisko. Wszyscy spólnicy zakupują i sprzedają owoce na nazwisko posiadacza świadectwa przemysłowego, chroniąc się w ten sposób przed władzami. Konieczność likwidacji handlu nielegalnego jest jednym z bardzo ważnych postulatów kupiectwa poznańskiego.

Techniczne wyposażenie hurtowni poznańskich w urządzenia do przechowywania owoców jest najzupełniej nie wystarczające i nieodpowiednie. Hurtownicy rozporządzają przeważnie zwyczajnymi piwnicami, znajdującymi się pod domami mieszkalnymi w różnych punktach miasta, zależnie od siedziby i interesów danego hurtownika. Zdarzają się wypadki przechowywania owoców w zwykłych lokalach parterowych, względnie nawet w kopcach poza miastem. Piwnice, w których magazynuje się owoce, nie posiadają żadnych specjalnych urządzeń ani do przechowywania ani do sortowania, ani do pakowania owoców. Nie ma w tych piwnicach jakichkolwiek urządzeń do chłodzenia powietrza w lecie czy do ogrzewania w zimie, brak także wentylatorów; przewietrzanie zaś, o ile bywa stosowane, wykonuje się najprostszą drogą przez otwieranie drzwi lub okien. Okres pełnego wykorzystania piwnic - przechowalni ogranicza się tylko do miesięcy chłodniejszych, natomiast używanie ich do przechowywania owoców i jagód w porze letniej jest niemal w zupełności niemożliwe ze względu na wysoką ciepłotę w piwnicach panującą. Z tych względów hurtowy handel owocami w lecie ma charakter przeważnie poza magazynowy, bo towar oddawany jest z ręki do ręki, aby doszedł do konsumenta jak najprędzej w stanie możliwie najświeższym. Brak urządzeń magazynowych w Poznaniu powoduje z jednej srony straty znaczne przez psucie się owoców przechowywanych w nieodpowiednich warunkach, z drugiej zaś uniemożliwia silniejszy rozwój miejscowego handlu owocarskiego. Techniczne wyposażenie handlu hurtowego jest w Poznaniu nieodzowne i powinno być zrealizowane przez udzielenie dogodnego niskoprocentowego kredytu inwestycyjnego, zabezpieczonego na urządzeniach magazynowych, do powstania których kredyt ten ma się przyczynić, oraz przez wybudowanie chłodni i centralnej hali targowej zaopatrzonych w urządzenia do dłuższego przechowania owoców.

W silnym stopniu rozwinięty jest w Poznaniu detaliczny handel owocami. Typowe owocarnie, których obecnie jest 24, pojawiły się w naszym mieście stosunkowo niedawno, przy czym ilość ich z każdym niemal rokiem wzrasta. Charakterystycznym objawem jest skupienie większości owocarni w śródmieściu, co tłumaczy się specjalnym upodobaniem szerokich rzesz mieszkańców Poznania do czynienia zakupów w centrum miasta. 436 zarejestrowanych straganów targowych i 60 budkarzy i przekupni dopełnia liczby przedsiębiorstw, których podstawowym artykułem sprzedaży są owoce. Naturalnie handlem owocami trudnią się, jednak już w mniej-

szym rozmiarze sklepy winno-kolonialne i spożywcze, których jest przeszło 1.300. Cechą ujemną detalicznego handlu owocarskiego jest brak odpowiednich kapitałów obrotowych. Przeciętne sumy kapitału przeznaczone na handel owocami większości przedsiębiorstw wahają się w granicach od 5 do 200 zł. Oczywiście przy tak „wysokich kapitałach“ o prowadzeniu handlu owocarskiego na większą skalę mowy być nie może tym bardziej, że kredyt towarowy jest udzielany w sporadycznych tylko wypadkach.

Największą bolączką handlu detalicznego jest brak hal targowych z przechowalniami na owoce. Również odczuwany jest kompletny brak owocu standaryzowanego, co przy niewyposażonym rynku w urządzenie do sortowania i pakowania owoców daje się szczególnie we znaki kupiectwu detalicznemu. Zakup bowiem towaru nie standaryzowanego, nie przesortowanego jest zawsze, o ile chodzi o większe partie owoców, ryzykowny i nieraz naraża detalistę na poważniejsze straty.

Trudno jest w ramach jednego artykułu przedstawić wyniki przeprowadzonych prac badawczych nad handlem owocarskim w Poznaniu. Jeszcze trudniej wyczerpać w opisie wszystkie te bolączki, trapice ten ważny odcinek naszego życia gospodarczego. Chcieliśmy tu zwrócić uwagę na konieczność podjęcia poważniejszej akcji w celu stworzenia odpowiedniej, sprawnej organizacji handlu owocarskiego dla dobra producentów rolników, kupiectwa oraz szerokich rzesz konsumentów miejskich.

Henryk Olszewski.

Projekt uregulowania finansów izb rolniczych*).

Izby rolnicze, jako instytucje niedawno wprowadzone, nie posiadają dostatecznego doświadczenia w zakresie budżetowania, a co za tym idzie, dotychczas nie wystąpiły z żadnym konkretnym projektem uregulowania swoich źródeł dochodowych. Prawo skarbowe izb rolniczych nie jest wykształcone, a za prawo takie nie można uważać art. 50 ustawy o izbach rolniczych, gdyż z jednej strony artykuł ten nie stwarza żadnego systemu podatkowego, a z drugiej strony wskazuje tylko jedno źródło fundowane, a mianowicie 3% udział w ogólnej kwocie państwowego podatku gruntowego. Dla izb ziem zachodnich pozostawia możność nakładania samodzielnych opłat ze wszystkimi dotychczasowymi ograniczeniami. W tych warunkach konieczne jest wystąpienie izb rolniczych z własnym projektem finansowania ich działalności.

Zasadą każdego prawa skarbowego jest oparcie systemu finansowania działalności publicznej na źródłach możliwie najbardziej stałych i najbardziej dochodowych. Ponieważ izby rolnicze wykonują administrację państwową zgodnie z art. 72 ustawy konstytucyjnej, przeto państwo winno zapewnić im odpowiednie źródła dochodowe, aby izby rolnicze tę administrację wykonywać mogły z tym założeniem, że winny one posiadać szeroką możność dobrego wykonywania administracji państwowej, co jest możliwe tylko przy zapewnieniu odpowiednich i wielostronnych źródeł dochodowych.

Należy wziąć pod uwagę, w jakim zakresie izby rolnicze mają wykonywać administrację państwową, czy jest to jakiś zakres specjalny i ograniczony do sporadycznych wypadków, wynikających z ustaw specjalnych, czy też cała działalność izb rolniczych, w najszerszym tego słowa znaczeniu oparta na ustawie o izbach rolniczych, jest wykonywaniem administracji państwowej.

Ponieważ ustawa konstytucyjna nie powiada, że zakres wykonywania administracji państwowej przez izby rolnicze będzie określony specjalnymi ustawami, przeto jasne jest, że cała działalność izb jest wykonywaniem administracji państwowej. Oczywista, że charakter działalności izby rolniczej i sposób wykonywania przez nią państwowej administracji będzie inny niż przez organa administracji rządowej, to jednak nie znaczy, aby te cechy zewnętrzne pozbawiały izby rolnicze równorzędności w klasyfikacji ich działalności w stosunku do działalności administracji rządowej. Skoro więc izby wykonywują administrację państwową, to słuszne jest, żeby działy administrowane przez

*) Art. dyskusyjny.

nie, a opodatkowane przez państwo, finansowały działalność izby rolniczej. Słuszne przeto jest, aby gospodarstwo narodowe ponosiło świadczenia na rzecz samorządu gospodarczego.

Wychodząc z tych założeń, należy zbudować jednolity system podatkowy dla wszystkich izb rolniczych Rzplitej. Nie można, gdyż brak na to uzasadnienia, jednym izbom zapewniać procentowy udział np. w państwowym podatku gruntowym, a innym izbom udziału tego nie dawać, lecz wyposażać je np. w prawo nakładania specjalnego dodatku do podatku gruntowego na rzecz izby rolniczej. Taki stan rzeczy wytworzyłby bowiem sytuację, że rolnictwo jednych terenów w ogóle nie ponosiłoby ciężarów utrzymywania izb rolniczych, gdyż ciężar ten spoczywałby na skarbie państwa, który oddawałby im część swoich wpływów, na pozostałych zaś terenach rolnicy sami finansowaliby działalność izb rolniczych, gdyż państwo zatrzymywałoby cały podatek gruntowy dla swego skarbu, a niezależnie od podatku gruntowego rolnicy płaciliby jeszcze specjalny podatek na rzecz izb.

Należy więc zapytać, jaki byłby najwłaściwszy system finansowania działalności izb rolniczych?

Wychodząc z założenia, że nie można przeprowadzać linii demarkacyjnej między państwem a izbą rolniczą, gdyż izba rolnicza jest funkcją państwową, postawiony być musi wniosek, że państwo winno finansować działalność izb rolniczych. Nie znaczy to, że skarb państwa bezpośrednio z własnych środków winien opłacać ich działalność, lecz stawiamy tezę w tym rozumieniu, że organy wyrażające wolę państwa, w tym wypadku ciała ustawodawcze, winny zapewnić izbom rolniczym odpowiednie źródła dochodowe. Dochodzimy więc do wniosku, że w drodze ustawodawczej winna być uregulowana sprawa finansów izb rolniczych.

Co winna zawierać ta ustawa?

Ustawa ta winna uregulować źródła dochodowe izb rolniczych, wskazać organy wymierzające oraz egzekwujące należności na rzecz izb oraz wskazać środki prawne od decyzji tych organów. W tym artykule zajmiemy się tylko sprawą źródeł dochodowych.

Wyobrażamy sobie, że źródła dochodowe izb rolniczych powinny być następujące:

I. Udział w daninach państwowych, a mianowicie: udział procentowy w państwowym podatku gruntowym, w monopolu spirytusowym, tytoniowym, zapałczanym, w podatku od cukru, od piwa, przemysłowym.

II. Prawo do nakładania podatków w samoistnych w formie: dodatku do państwowego podatku gruntowego, opłat od inwentarza żywego, opłat za czynności i świadczenia specjalne,

III. Prawo nakładania opłat od transakcji giełdowych zbożem i produktami hodowlanymi.

Wszystkie izby rolnicze winny mieć zapewniony równomierny udział w państwowym podatku gruntowym.

Podatek ten, najbardziej fundowany, winien stanowić najbardziej stałe źródło dochodów izb rolniczych.

Przyjmując wymiar podatku gruntowego w całym państwie na 60 milionów, bez znaczniejszego uszczerbku dla skarbu państwa można by określić udział izb rolniczych w tym podatku w wysokości 10%, co dałoby około 6 milionów złotych. Podatek ten jest najbardziej uzasadniony ze względu na jego charakter i źródło pochodzenia.

Izby rolnicze działalnością swoją obejmują zarówno opiekę nad produkcją zbóż i okopowych, tytoniu i drzewa. Słuszne jest, aby te działy przetwórstwa, korzystające z surowców, wyprodukowanych przy czynnym udziale i bezpośredniej opiece izb rolniczych, przyczyniały się do finansowania działalności tychże izb, z której odnoszą pośrednie korzyści. Przemysł spirytusowy jest ściśle związany z izbami rolniczymi nie tylko pod względem przetwórstwa, ale i opieki ekonomicznej, gdyż w wielkiej mierze przemysł ten znajduje się w ręku rolników i producentów.

Statystyka Gł. Urzędu Statystycznego wykazuje, że wpływy z monopolu spirytusowego, tytoniowego i zapałczanego wynosiły łącznie w milionach złotych: 1933 r. — 562, w 1934 r. — 561, 1935 r. — 554, w 1936 r. — 563, w 1937 r. — 590. Przyjmując udział izb rolniczych w tych wpływach monopolowych tylko w wysokości 2%, otrzymamy przeciętnie 11 milionów zł na ich rzecz.

Z takim samym jak przy monopolach państwowych uzasadnieniem mogą domagać się izby rolnicze udziału w t. zw. akcyzie od cukru i piwa, gdyż są to znowu dwa produkty, korzystające z wysokojakościowego surowca rolniczego, przy którego wyprodukowaniu izby rolnicze wykazują bardzo intensywną działalność. Podatek ten od cukru i piwa łącznie wynosił w mi-

lionach złotych: w 1933 r. — 115, w 1934 r. — 129, w 1935 r. — 130, w 1936 r. — 130, w 1937 r. — 139.

Przyjmując udział izb rolniczych w tym podatku na 2½% od przeciętnej sumy 120 milionów, otrzymalibyśmy na ich rzecz około 3 milionów złotych.

Trudno byłoby znaleźć uzasadnienie dla pretensji izb rolniczych do udziału we wpływach globalnej sumy podatku przemysłowego, to jednak znaleźlibyśmy pełne uzasadnienie dla żądania do udziału izb rolniczych we wpływie podatku przemysłowego z przemysłów ściśle rolniczych, jak np. młynarstwo, przetwórstwo mięsne, mleczarstwo itp. Trudno byłoby w tej chwili z braku szczegółowej statystyki określić wysokość udziału izb rolniczych w tym podatku. Ostrożnie szacując, przyjmujemy, że ich udział wynosiłby około 1 miliona 300 tysięcy złotych.

Niezależnie od dochodów, wpływających w formie udziału w podatkach państwowych, które na pewno nie wypełnią wszystkich zapotrzebowań izb rolniczych i nie dadzą pełnej podstawy finansowania jej działalności, należy przewidzieć możność nakładania przez izby podatków samodzielnych czy to w formie dodatku do podatków samodzielnych, czy to w formie dodatku do podatków państwowych, czy też w formie podatków samoistnych, niezwiązanych z państwowym systemem podatkowym.

Do podatków w formie dodatku nadawałby się jedynie dodatek do państwowego podatku gruntowego. Natomiast zupełnie nie poruszane było dotychczas źródło opodatkowania produktów gospodarstw wiejskich, objętych jak najściślejszą opieką izb rolniczych. Do tych produktów należą: konie, bydło rogate, trzoda chlewna i owce. Przyjmując stan inwentarza żywego w Polsce na dzień 1.VI. 1936 r. według statystyki Gł. Urz. Stat., otrzymujemy, że w tym dniu było: koni — 3.824.075, bydła rogatego — 10.198.000, trzody chlewnej — 7.060.000, owiec — 3.025.000 czyli razem około 24 miliony sztuk.

Biorąc przeciętne opodatkowania każdej sztuki na 15 gr. (oczywiście tylko dla uproszczenia, gdyż można czynić różne warianty w zależności od wielkości sztuk), otrzymamy około 2½ miliona złotych wpływów z tego źródła dochodowego.

Do poważnego rozważenia jest sprawa obciążenia transakcji giełdowych, przede wszystkim zbożowo - towarowych, minimalną opłatą na rzecz izb rolniczych. Statystyka za r. 1936 również według G. U. S. wykazuje, że obroty pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem, mąką i otrębami na 6 giełdach polskich wynosiły około 2 milionów 500 tysięcy ton. Gdyby 1 q obciążyć na rzecz izb rolniczych tylko 5 gr., czyli 1 tonę 50 groszami, otrzymalibyśmy z tego źródła 1 milion 250 tysięcy złotych, ad valorem suma ta stanowi ułamek grosza i nie byłaby wprost żadnym obciążeniem obrotu.

Nie uzasadniamy potrzeby pozostawienia izbom rolniczym prawa do pobierania opłat za czynności specjalne, o charakterze usług indywidualnych, bez cechy powszechności, gdyż są to rzeczy jasne i zrozumiałe.

Podsumowując powyższe wpływy na rzecz izb rolniczych, otrzymalibyśmy: z podatku gruntowego — 6 mil. zł, z monopoli — 11 mil. zł, z akcyzy — 3 mil. zł, z podatku przemysłowego — 1 mil. 300 tys. zł, z podatków samoistnych — 3 mil. zł, z opłat giełdowych — 1 mil. 250 tys. zł, razem ze wszystkich źródeł 25 mil. 550 tys. zł, zaokrąglając tę sumę, 26.000.000 zł. Ponieważ w Polsce mamy 13 izb rolniczych, na każdą izbę wypadałoby około 2 mil. zł.

Zdajemy sobie sprawę, że powyżej podane przez nas propozycje mogą być poddane krytyce i że można prowadzić szeroką dyskusję zarówno na temat ilości i charakteru źródeł dochodowych w tym projekcie wskazanych; mimo wszystko posiada on jednak jedną zaletę, że po raz pierwszy wykazuje możliwości zbudowania systemu skarbowego dla izb rolniczych, opartego nie tylko na jednym podatku gruntowym, ale na wielorakich źródłach, dla których, pojedyńczo i zbiorowo biorąc, można znaleźć cały szereg argumentów popierających. Można spierać się co do procentowego udziału w danym podatku czy monopolu, co do sumy obciążeń transakcji giełdowych itp., jednak trudno byłoby znaleźć argumenty na odparcie postulatu, domagającego się możliwie najszerszej rozbudowy systemu finansowania izb rolniczych.

Sprawa ta wymaga szczegółowego omówienia i przedyskutowania i dlatego należy podchodzić do powyższych wywodów jako do pierwszego rzutu myśli, wymagającego tak analizy, jak i następnie konstruktywnej syntezy.

Jan Głębowicz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne.

Obecny okres sprawozdawczy obejmuje miesiące marzec i kwiecień. Cechą jego charakterystyczną jest nadzwyczajna chwiejność cen, oraz znaczny wzrost dowozów w stosunku do tego samego okresu r. ub. O ile pierwsze trzy tygodnie marca wykazują tendencję utrzymaną na poziomie lutego, przy zwiększonej podaży karpia, o tyle ostatni tydzień marca i pierwszy kwietnia przynoszą znaczną obniżkę cen wszystkich gatunków ryb, zwłaszcza zaś szczupaka i karpia. W ostatnim tygodniu marca płacono za 1 kg. karpia w hurcie 1.15 zł; co w stosunku do pierwszych tygodni tego miesiąca wyraża się zniżką o 20 gr. na 1 kg. Od tego czasu zaczyna się wzrost ceny, dochodzący w czwartek przedświąteczny nawet do zł. 2,10 za 1 kg. Po świętach ceny stabilizują się na poziomie zł 1,40 — 1,45 za 1 kg. w hurcie i zł. 1,70 — 1,85 w detalu, z tendencją raczej silniejszą. Ze względu na trudniejsze warunki transportu w okresie wiosennym należy przewidywać lekką poprawę cen. Ogólny dowóz karpi w marcu i kwietniu na rynek warszawski osiągnął cyfrę 975.500 kg., a zatem przeciętnie 108.000 kg. tygodniowo, co w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wykazuje wzrost o około 38%.

Na rynku ryb jeziorowych i rzecznych zaznaczył się również znaczny wzrost dowozu, osiągając globalną sumę 663.000 kg. W przywozie ryb śniętych w dalszym ciągu najbardziej partycypowało Pomorze — 240.000 kg, na drugie miejsce wysunęło się Polesie — 68.000 kg, dalsze miejsca zajęła ryba wileńska — 60.000 kg, małopolska — 50.500 kg, wiślana — 25.500 kg i gdańska 20.000 kg. W kwietniu pojawiły się na rynku warszawskim po raz pierwszy w tym roku ryba estońska w ilości 54.000 kg, głównie szczupaków i niewielkiej ilości leszczy. Jak wynika z dowozów w ciągu 2-ch miesięcy, Warszawa skonsumowała około 1.500.000 kg. ryb. Tak silne przeładowanie rybami rynku warszawskiego spowodowało ogólną obniżkę cen tego artykułu, które co do ważniejszych gatunków w zależności od okresu świątecznego przedstawiały się następująco: szczupak śnięty w hurcie według notowań z dnia: 26.II. b. r. — zł. 2.00 — 2,30; z dnia 26.III. b. r. — zł. 1.00 — 1.20 (najniższe dotychczas notowanie; z dnia 16.IV. b. r. — zł 2.30 — 2.50. W okresie poświątecznym ceny hurtowe szczupaka ustabilizowały się na poziomie zł 1.90 — 2.20 za 1 kg. Szczególnie wysokie ceny hurtowe osiągały szczupaki żywe — zł 3.80, liny żywe zł 2.80 — 3.20, karasie żywe zł 3.50 — wszystko za 1 kg., a to ze względu na brak tych gatunków na rynku. Sandacz jeziorowy w hurcie osiągnął cenę zł 4.20 za 1 kg., leszcz gruby od zł 1.70 — 2.00, średni zł 1.30 — 1.40. Za 1 kg. średnicy płacono w hurcie w początkach marca od zł 0.80 — 0.90, w ostatnim tygodniu tego miesiąca od zł 0.50 — 0.60, w okresie przedświątecznym zł 1.00 — 1.10. Podobnym wahaniom podlegała również drobnica.

Ceny ryb na rynkach lokalnych: W Łodzi tendencja utrzymana na jednym poziomie z małymi odchyleniami w okresie przedświątecznym. Ceny między sztandartami o 10 gr. na 1 kg. wyższe. Karp gruby w hurcie zł 1.40 — 1.45 w detalu zł 1.70 — 1.90, drobny w hurcie od zł 1.35 — 1.40, w detalu zł 1.60 — 1.70; w tygodniu przedświątecznym za 1 kg. szczupaka estońskiego płacono zł 2.60.

Najbardziej stałe ceny karpi utrzymały się na rynku krakowskim: za 1 kg karpia grubego w hurcie płacono 1.40 — 1.50, w detalu o 20 gr. wyżej, drobnego 1.35 — 1.40 w hurcie i 1.60 w detalu.

W Wilnie przez miesiąc marzec ceny hurtowe utrzymały się na poziomie 1.60 zł za 1 kg. karpia grubego, 1.50 za 1 kg średniego. Ceny detaliczne o 20 gr. wyższe. W kwietniu w detalu płacono w tygodniu przedświątecznym 2.00 —2.20. Z Wilna, Słonima i Grodna sygnalizowano brak ryby jeziorowej i rzecznej na skutek przerwania połowów, spowodowanych niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi. Tym się też tłumaczy znikomy dowóz ryby wileńskiej i poleskiej na rynek warszawski. Należy przewidywać, że w miarę polepszania się warunków atmosferycznych i rozpoczęcia połowów dowóz ryb śniętych na rynki będzie tak znaczny, iż spowoduje załamanie się dotychczasowych dość wysokich cen.

Witold Kolanek.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 2 maja 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.00 (28.50)	24.75 (24.75)	24.75 (25.00)	26.50 (27.25)	27.00 (28.25)	25.75 (27.25)	27.25 (28.50)	26.00 (26.25)
„ zbierana	27.50 (28.00)	—	24.00 (24.25)	26.00 (26.75)	26.50 (27.50)	24.75 (26.25)	27.00 (28.25)	25.00 (25.25)
Żyto	20.75 (21.00)	19.25 (19.25)	19.50 (19.75)	20.00 (21.25)	20.50 (20.50)	19.00 (19.75)	19.75 (20.75)	18.50 (19.00)
Owies	21.50 (21.50)	17.50 (17.50)	17.50 (17.75)	21.00 (19.75)	(21.00)	(20.50)	20.00 (20.00)	(18.00)
Jęczmień browarny	— (—)	—	—	(21.00)	(19.50)	(19.00)	19.00 (19.00)	—
„ kaszany	17.25 (17.50)	16.75 (16.75)	16.75 (16.75)	18.00 (18.00)	(17.75)	(17.00)	17.00 (17.00)	(16.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	15.39 (16.25)	23.34 (23.77)	19.46 (20.01)	18.44 (18.97)	14.94 (15.24)
Żyto	12.21 (12.93)	12.34 (13.38)	—	—	—
Jęczmień	20.96 (20.96)	14.09 (14.13)	—	—	—
Owies	10.37 (10.77)	16.55 (16.92)	—	—	9.07 (9.20)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	13.25 (13.50)
„ żółty	14.00 (14.25)
Rzepak zimowy	54.00 (53.00)
Rzepik „	50.00 (49.00)
Rzepak letni	52.00 (51.00)
Rzepik letni	50.00 (49.00)
Siemię lniane	47.00 (47.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)
Mak niebieski	— (115.00)
Wyka	21.75 (21.75)
Peluszka	25.00 (25.00)
Seradela	32.00 (32.50)
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	38.00 (38.00)
„ „ „ II 30—65% . .	31.00 (31.00)
„ „ „ III 65—70% . .	23.50 (23.50)
Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	31.25 (31.75)
„ „ razowa 0—95% . . .	23.00 (23.50)
Otręby pszenne grube . . .	16.00 (16.25)
„ „ średnie . . .	14.50 (14.75)
„ „ miałkie . . .	14.50 (14.75)
Otręby żytnie	13.00 (12.75)
Makuchy lniane	20.75 (20.75)
„ rzepakowe	15.25 (15.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Łódź	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 88	73 — 80	76 — 85	—	67 — 80	65 — 70
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65 — 73	64 — 72	—	—	57 — 67	55 — 60
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	58 — 63	—	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 88	71 — 82	78 — 85	50 — 60	60 — 70	55 — 58
„ II kl.	60 — 73	64 — 70	65	40 — 50	50 — 60	50 — 54
„ III kl.	52 — 56	56 — 63	—	30 — 38	40 — 50	28 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	95 —106	76 — 85	—	55 — 60	90 —100	52 — 58
„ „ 40 kg. . . .	78 — 95	65 — 75	60 — 85	46 — 55	75 — 90	45 — 50
„ „ 30 kg. . .	60 — 78	55 — 64	—	43 — 46	60 — 75	—
Owce młode	—	—	—	—	—	—
„ stare	55	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	105 —110	—	100 —112	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	101 — 105	113 —126	100 —110	92 —104	98 —113	80 — 90
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	90 — 95	98 —105	85 — 95	75 — 92	85 — 98	70 — 75
„ „ 80—110 kg. .	83 — 89	90 — 97	85 — 91	64 — 78	—	—

V. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* żywy 1,60 (1,70—1,80) niezależnie od wielkości; *lin* żywy 2.00—2,20 (2,40—2,70), *szczupak* śnięty wybór 1,70—1,80, (1,90—2,00), średni 1,50—1,60 (1,90—2,00) *łosoś* 7,50 (8,50), *leszcz* gruby 1,60—1,70 (1,80—1,90), *średnica* 0,75 — 0,80) 0,90 — 1.00), *drobnica* 0,55—0,65 (0,70—0,80).

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.530, Horodziej 1.940 — 1.980, Traby 1.490 — 1.530, Miory 1.430 — 1.470, czesany Horodziej 2.120—2.160; kądziel horodziejska 1.530 — 1.570; targaniec moczony 770 — 810; Wołożyn 940—980.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Metoda szybkiego rozpoznania gorzkich ziarn łubinu od niegorzkich.

Znaczenie, jakie uzyskała uprawa łubinu słodkiego w rolnictwie jako pasza o wysokiej zawartości białka, spowodowało coraz większe zainteresowanie hodowców roślin hodowlą łubinu niegorzkiego. Przy łubinie żółtym (Lupinus luteus) i łubinie niebieskim (L. augustifolius) na przeszkodzie stała zawartość alkaloidów, która wynosi w łubinach około 1 — 2%. Odgoryczenie łubinu gorzkiego do celów pastewnych było połączone w gospodarstwie rolnym z trudnościami praktycznymi. Brak dostatecznej kontroli powodował niedostateczne nieraz odgoryczenie, a tym samym i wypadki zachorowania koni i bydła. Poza tym znane metody odgoryczania w gospodarstwie własnym połączone były ze stratami na substancji, a specjalnie na wartościowym białku; często przekraczały one 20% ziarna. Wyhodowanie odmiany łubinu niegorzkiego (nr 8, 80, 102). Owocem tych prac jest rolniczej. Zasługę tę należy przypisać przede wszystkim dwu hodowcom, prof. Baurowi i Sengbuschowi.

Uzyskanie pierwszych rodów łubinu niegorzkiego wymagało kontroli setek tysięcy ziarn łubinu. Pierwotnie na ilość 1.040.000 poszczególnych ziarn zbadanych wydobyto 3 ziarna niegorzkie; stanowiły one podstawę do hodowli trzech najważniejszych linii żółtego łubinu słodkiego (nr 8, 80. 102). Owocem tych prac jest łubin słodki „Süsslupin" firmy Lupinus. W jaki sposób hodowla niemiecka dokonała zbadania tak wielkiego materiału, dotychczas nie wyjawiła. Standartowa metoda podług Macha i Lederlego na określenie alkaloidów w łubinach przy użyciu odczynnika kwasu krzemo-wolframowego wymaga znacznych ilości materiału. To samo dotyczy metody nefelometrycznej z tym samym odczynikiem, która umożliwiła określenie minimalnych ilości alkaloidów. Także metody do wyodrębnienia sparteiny, lupaniny i lupininy (metody Landw. Versuchs-Station i Puławy) mają charakter naukowy i dla hodowli są bez większego znaczenia.

Hodowle łubinu słodkiego wymagają bardzo licznych, tanich analiz z jak największą oszczędnością materiału hodowlanego. Nie chodzi tylko o uratowanie plonu poszczególnych wyselekcjonowanych roślin, ale, o ile możności, o uratowanie poszczególnych zbadanych ziarn.

Czy i o ile hodowle niemieckie posługiwały się równocześnie przy selekcji wyborem ziarn podług upstrzenia ich, trudno powiedzieć. Hackbarth wyodrębnia w łubinie żółtym kilka odcieni ubarwienia ziarn. Dla zwykłego łubinu podaje on tło jasno żółte, nakrapiane marmurkowymi większymi plamkami, z wyraźnie silnie odcinającym się sierpem białym. Łubiny słodkie (linia 8,102) odznaczają się słabym nakrapianiem, mniej lub więcej ciemnym i zupełnie bez sierpu lub tylko bardzo słabo się odznaczającym. Linia 80 natomiast posiada to samo umaszczenie, co zwykłe łubiny gorzkie. Między ziarnami jasnymi a ciemnymi jest cała skala odcieni, które są dziedziczne. Ponieważ krzyżówki poszczególnych rodów słodkich między sobą podług Hackbartha dzielą się na słodkie i gorzkie, wyodrębnienie ziarn gorzkich i słodkich według ich umaszczenia nie prowadzi do rezultatu. Próby wybrania ziarn jasnych z łubinów gorzkich i odwrotnie ziarn ciemnych z łubinów słodkich nie wykazały możności selekcji podług ubarwienia, gdyż np. ziarna o wybitnym umaszczeniu charakterystycznym dla łubinów zwykłych, wybrane z łubinów słodkich, były jak reszta ziarn słodkimi. Jeszcze słabiej różniczkowany jest odcień ciemnych, marmurkowych ziarn niebieskich.

Dla selekcji ziarn niegorzkich okazał się odczynnik jodu, który z alkaloidami daje ciemnobrunatne zabarwienie, jako odczynnik bardzo czuły. Ivanow używa dwóch odczynników, mianowicie rozczynu 0,04% jodu dla łubinów więcej gorzkich, oraz 0,06% dla łubinów niegorzkich. Drobną ilość miału wyskrobanego z ziarna łubinu zadaje się na białej płytce kroplą odczynnika, następnie po nasiąknięciu nią zadaje się drugą kroplą i kontroluje zabarwienie. Dokładność określenia zawartości alkaloidów podaje autor na 0,1%. Odczynnika tego używają także inni (p. literatura).

Przy obecnej pracy chodziło o dwa momenty: 1) stwierdzenie możliwości domieszki ziarn gorzkich do niegorzkich i 2) wyodrębnienie ziarn słodkich bez uszkodzenia, tak aby wyodrębnione ziarna mogły służyć do dalszej hodowli.

Zawartość alkaloidów w żółtych łubinach niegorzkich wahała się podług określeń Stacji Kontrolnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej metodą Macha i Lederlego w ostatnim roku od 0,03% do 0,12%. Wahania te mogą pochodzić z dwóch przyczyn. Wyższa zawartość alkaloidów może wynikać z zanieczyszczenia ziarn o niskiej zawartości alkaloidów ziarnami o wyższej ich zawartości lub ziarnami łubinu gorzkiego, względnie z rodów o trochę wyższej zawartości. Dla reprodukcji i dalszej plantacji jest to moment bardzo ważny, gdyż obecność ziarn gorzkich może doprowadzić przez krzyżowanie do niepożądanego zwiększenia zawartości ziarn gorzkich. W drugim wypadku, o ile ród jest jednolity, niebezpieczeństwo większego zagoryczenia ziarn nie jest tak wielkie. Stwierdzanie ilości ziarn gorzkich w łubinach niegorzkich ma z tych powodów zasadnicze znaczenie przy kwalifikowaniu łubinów niegorzkich. Przepisy kwalifikacyjne podać winny maksimum dopuszczalnych ziarn gorzkich w łubinach niegorzkich.

Niemniej ważna jest sprawa druga. Ponieważ krzyżowanie nawet rodów niegorzkich daje bardzo znaczny odsetek ziarn gorzkich, stała selekcja ziarn słodkich do dalszej reprodukcji jest konieczna.

Z krzyżowań niegorzkich łubinów żółtych między sobą otrzymano (Hackbarth):

Rody 8 x 80 — 42% łubinów niegorzkich,
102 x 8 — 33% łubinów niegorzkich,
102 x 80 — 46% łubiów niegorzkich.

Z dawniejszych badań Stacji Kontrolnej wynika, że alkaloidy znajdują się w miąższu, czyli w środku ziarna, gdy natomiast łupina jest zupełnie wolna od alkaloidów. Miąższ ziarna w razie obecności alkaloidów pod wpływem roztworu jodu barwi się na kolor brunatny, a z roztworów wodnych alkaloidów wytrąca się brunatny osad.

Na początku pracy używano roztwory podawane w literaturze, a mianowicie 0,04% dla ziarn gorzkich i 0,06% dla ziarn słodkich. W ciągu pracy zmieniano stężenia roztworów od 0,2%, 0,5% do 1,0%, gdyż okazało się, że zbyt słabe roztwory dawały reakcję niewyraźną. Po licznych próbach roztwór 0,2% uznano za najodpowiedniejszy dla dalszych badań.

Badania przeprowadzano z łubinem żółtym o zawartości alkaloidów od 0,019% do 1,02% i z niebieskim od 0,035% do 1,96%. Procent alkaloidów w badanych próbach oznaczono metodą Macha i Lederlego.

Doświadczenia wykonywano na ziarnach suchych i nawodnionych. Ponieważ przygotowanie przekroju ziarna suchego i twardego jest nieco trudne, dlatego zmiękczanie ziarna przez kilkugodzinne zwilżanie, przy większej ilości przekrojów, znacznie ułatwiło pracę. Przenikanie roztworu jodu do ziarna suchego również było utrudnione, a lotność jodu mogła spowodować osłabienie reakcji. Nawadnianie ziarn nie wpływało ujemnie na wynik prac.

Sposób nawadniania ziarn w ciągu pracy kilkakrotnie zmieniano. Ziarna próbowano nawadniać w ten sposób, że wstawiano je w zlewce do eksykatora z wodą o temperaturze 40° C do 50° C. Takie nawadnianie trwało jednakowoż zbyt długo, gdyż około 12 dni, a ziarno pęczniało nierównomiernie. Również zwilżanie ziarn na wilgotnej wacie w temp. 30° C przez około 20 godzin dawało wyniki w wielu wypadkach niezadowalniające, gdyż ziarno tylko małą częścią powierzchni dotykało waty, co powodowało jedynie częściowe nawodnienie. Najlepsze wyniki zmiękczania otrzymywano przy nawadnianiu na wilgotnym piasku w kiełkownicach, przykrytych płytką szklaną. Dla zwiększenia prężności pary, a tym samym dla lepszego zmiękczenia ziarna, kiełkownice umieszczano w temperaturze 30° C na przeciąg około 20 godzin. Przy tym sposobie nawadniania osiągało się większą powierzchnię zetknięcia ziarna z wilgotnym piaskiem, co umożliwiło równomierne zmiękczenie.

Ponieważ alkaloidy zawarte w ziarnie łubinu są rozpuszczalne w wodzie, przeto nawadnianie powinno się przeprowadzać w ten sposób, aby ziarno zdążyło tylko spęcznieć, a zawarte w nim alkaloidy nie rozpuściły się w nadmiarze wilgoci. Zasadniczo należy czas nawadniania skrócić możliwie do minimum, a piasek używać niezbyt wilgotny. Niedozwolone jest moczenie ziarn w wodzie, gdyż w takich warunkach alkaloidy rozpuszczalne łatwo przejść mogą do wody.

Niektóre gatunki łubinów w czasie 20-godzinnego nawadniania lekko skiełkowały, co jednak nie osłabiło pozytywnej reakcji w ziarnach gorzkich.

Jeżeli badane ziarno przecięte skalpelem było gorzkie, powierzchnia przekroju zadana kro-

plą roztworu jodu momentalnie przyjmowała barwę brunatną, która jednak nie u wszystkich zian gorzkich była równo intensywna. Badanie łubinów, które na zasadzie analizy Macha i Lederlego można by było uznać za niegorzkie (t. zn. o zawartości alkaloidów do 0,12%) dawały reakcje pozytywne w 0, do 5%. Ca 20% ziarn dawało reakcję nie na całej powierzchni przekroju lub tylko słabą. W ostatnim wypadku obserwowano ciemną obwódkę, a czasami brunatne plamy. Przy badaniu łubinu o zawartości alkaloidów od 0,12% do 0,19% na 100 ziarn spotykało się do 10 ziarn gorzkich, a do 40 ziarn o reakcji częściowej.

Jeżeli u niektórych ziarn wyraźnie pozytywna reakcja występowała wolniej, zwilżano dla sprawdzenia reakcji ziarno odczynnikiem poraz wtóry.

Aby potwierdzić dotychczasowe spostrzeżenia, sporządzono szereg mieszanek z łubinów gorzkich i niegorzkich. W przekrojach tych mieszanek wykrywało się dodane ziarna gorzkie przeciętnie z dokładnością ± 2 — 3%. Wyniki tych badań podaje tab. I.

Tabl. 1.

Gatunek	°/o alkal. w użytym łubinie niegorzkim	ilość ziarn zmieszanych		ilość ziarn wykrytych			różnica
		gorzkich	niegorzk.	gorzkich	o słabej reakcji pozyt.	niegorzkich	
Łubin żółty							
niegorzki	0,038	—	100	1	5	94	—
"	0,036	—	100	—	1	99	—
gorzki (1,02% alk.)	—	100	—	100	—	-	—
niegorzki + gorzki	0,036	2	98	2	1	97	—
" "	0,036	3	97	3	—	97	—
" "	0,038	5	95	6	2	92	+1
" "	0,036	7	93	6	3	91	—1
" "	0,038	15	85	18	—	82	+3
" "	0,036	20	80	19	4	77	—1
" "	0,038	25	75	23	5	72	—2
" "	0,036	40	60	38	6	56	—2
" "	0,038	65	35	59	9	32	—6
Łubin niebieski							
niegorzki	0,036	—	100	—	1	99	—
gorzki (1,96% alk.)	—	100	—	100	—	—	—
niegorzki + gorzki	0,036	4	96	4	2	94	—
" "	0,036	13	87	12	—	88	—1
" "	0,036	25	75	24	4	72	—1
" "	0,036	50	50	49	5	46	—1

Błąd przy wykrywaniu ziarn gorzkich należy przypisać niezupełnie wyraźnej ocenie ziarn gorzkich. Ponieważ hodowla łubinów słodkich opiera się wyłącznie na selekcji ziarn niegorzkich o zawartości alkaloidów poniżej 0,12%, a nawet jeszcze znacznie niższej, metoda ta jest zupełnie wystarczająca dla kwalifikacji łubinów niegorzkich, przeznaczonych do dalszej hodowli.

Stopniowanie intensywności zabarwienia, które występuje nieraz tylko na części przekroju, nie jest tak wyraźne, aby na nim oprzeć ilościowe określenie procentów alkaloidów w ziarnie pełnych plonów. Z tego tez powodu nie będzie można w tych warunkach przy ocenie i kwalifikacji łubinów niegorzkich dla handlu zrezygnować na razie z wyników analizy ilościowej metodą Macha i Lederlego, która dotychczas uważana musi być za najbardziej odpowiednią i porównalną.

Drugie pytanie, czy można zbadać ziarna łubinu na zawartość alkaloidów bez uszkodzenia zdolności kiełkowania z zachowaniem badanego ziarna dla dalszej reprodukcji, zostało również pozytywnie załatwione. Z ziarna suchego, o ile możności nie moczonego, ażeby nie wpływać na zdolność kiełkowania, ostrym skalpelem należy wyskrobać małą ilość miąższu wielkości większej główki szpilki i zadać odczynnikiem jodowym. Pyłek ziarna niegorzkiego nie zmienia swego wyglądu jasnożółtego, natomiast wyskrobany miąższ ziarn gorzkich daje albo zabarwienie brunatne lub przy większej zawartości alkaloidów w kropli odczynnika wytrąca się brunatny osad.

Powyższe badania wykazały:

a) możliwość wykazania czystości odmiany zakwalifikowanych żółtych i niebieskich łubinów niegorzkich (słodkich) i stwierdzenia w nich łubinów gorzkich,

b) możliwość wyszukiwania z wielkich ilości ziarn pojedyńczych ziarn niegorzkich zdolnych do reprodukcji.

Ostatnie zadanie odnosi się przede wszystkim do poszukiwania zupełnie nowych linii spośród odmian łubinów niebieskich, białych itp. Gdzie się ma do dyspozycji większe ilości ziarn do eliminacji roślin regresywnych będzie wygodniej badać część poszczególnych ziarn na przekroju, niż obarczać się żmudną pracą zbadania tysięcy ziarn na minimalnej ilości wyskrobanego miąższu.

Niezależnie od chemicznego badania łubinu na zawartość alkaloidów zdaje się być celowe po wyodrębnieniu ziarn niegorzkich, dokonać także podziału roślin podług ubarwienia, które uważa się za dziedziczne. Podział ten wpłynąć powinien na utrzymanie czystości poszczególnych rodów.

Metoda Macha i Lederlego pozostanie, jako metoda standartowa, do oceny nasion do celów gospodarczej reprodukcji, czy to jako materiał siewny, czy jako pasza dla bydła. Metoda jodowa natomiast posiada zasadnicze znaczenie dla

celów hodowlanych, dla eliminacji ziarn gorzkich, dla wyszukania elit jako materiału wyjściowego dla dalszej hodowli.

Stacja Kontrolna Wielkopolskiej Izby Rolniczej miała już okazję do zastosowania metody jodowej dla celów praktycznych. W pierwszym wypadku chodziło o stwierdzenie, jak daleko użyte dalsze odsiewy nadają się do dalszej reprodukcji. Zawartość ogólna alkaloidów podług Macha i Lederlego wynosiła 0,074%, przy zbadaniu metodą jodową stwierdzono już pewne zanieczyszczenie ziarnami gorzkimi, gdyż na 20 ziarn były 4 ziarna gorzkie. Należy się więc w roku następnym spodziewać dalszego pogorszenia, choć otrzymane plony jako pasza posiadać będą jeszcze dalszą normalną wartość odżyw-

W drugim wypadku chodziło już o kontrolę materiału hodowlanego. Zbadano plony 50 roślin, z których do badania pobrano tylko po 20 ziarn dla uratowania reszty materiału do celów hodowlanych.

Według wyników było na 50 prób:

7 prób o ziarnie wyłącznie niegorzkim,

12 prób o ziarnie z przewagą ziarn niegorzkich z małą domieszką ziarn bardzo słabo gorzkich (10 — 20%),

6 prób o ziarnie mało gorzkim, z małą domieszką ziarn gorzkich (5 — 15%),

2 próby o ziarnie wyłącznie gorzkim,

reszta prób (23) miała ziarna niegorzkie, bardzo słabo gorzkie i słabo gorzkie w różnych stosunkach. Badanie metodą jodową plonów poszczególnych roślin umożliwia pewną selekcję i odrzucenie ich jako nieodpowiednich dla dalszej selekcji hodowlanej. Metoda jest szybka, umożliwia dziennie przez jednego pracownika zbadanie kilkuset ziarn.

Literatura.

1) Landwirtschaftl. Versuchsstationen 1925, t. 104, str. 229. 2) Mach i Lederle, Landw. Vers. Stat. 1921, t. 98, str. 1921. 3) v. Sengbusch. Der Züchter 1931, t. 3 str. 93. 4) Hackbarth. Der Züchter, 1938, t. 10, str. 33. 5) Kunz i Horel. Sbornik Ceskoslov. Ak. Zemedelska 1935, R. 10, str. 95. 6) Ivanow. Problem bezalkaloiduoko ljupina 1932. 7) Ivanow i Smirnowa, Directions for use of colour reactive in the search of alkaloidless lupins. Bul. apl. bot. and plant. breed. A. 1932, 54.

Mgr. Walentyna Wojciechowska.

Wielkopolska Izba Rolnicza
Stacja Kontrolna.

Nawozy pomocnicze w Niemczech.

Już od dłuższego czasu szersze sfery rolnicze zainteresowały się u nas znaczeniem próchnicy w nawożeniu roli. Co prawda jeszcze Thaer, przed stoma laty, zalecał gorąco tworzenie kompostów i wykorzystywanie do tego wszelkich odpadków gospodarczych oraz niektórych technicznych; na ogół jednak rolnictwo pozostawiało zbieranie tych odpadków ogrodownictwu, samo zaś zajmowało się więcej obornikiem i nawozami pomocniczymi. Dopiero ostatnie lata kryzysu powojennego nauczyły rolników naszych większej oszczędności, zatem i oszczędzania wszelkich materiałów kompostowych. Szczególniej ujawniło się to od chwili, gdy nasze siły naukowe zwróciły uwagę na wyższe znaczenie próchnicy w nawożeniu niż to się dotychczas uznawało. W innych państwach, zwłaszcza w tak zwykle zabiegliwych Niemczech, sprawa próchnicy nie schodzi z programu dziennego. Stworzono tam cały przemysł próchniczny i olbrzymią ilość środków nawozowo - próchnicznych, nieraz przewyższających działanie obornika przy jednakowych kosztach nabycia. Zapoznanie się polskich rolników z tymi nawozami i w ogóle pracami już dokonanymi w tym kierunku, jest bardzo pożądane, gdyż u nas przeważnie mało się tym jeszcze zajmowano a co najwyżej tworzy się komposty z wyskrobków podwórzowych, wybiórek rowowych, darniny, szlamu z sadzawek itp., a do tego wszystkiego, w celu pobudzenia mikroflory, dodaje się, albo obornika i polewa wodą, albo zlewa gnojówką i wreszcie wszystko przerabia łopatami. W Niemczech poza tym „gospodarskim" wytwarzaniem kompostów, wytworzono komposty handlowe, doskonale wytrzymujące kalkulację nawet wobec dalszych frachtów kolejowych. Toteż poniżej zreferujemy tylko o tym ruchu swoiście niemieckim, cechującym godną naśladowania zaciekłość w kierunku zużytkowywania możliwie najracjonalniejszego wszelkich, bodaj najmniejszych odpadków, natomiast powstrzymamy się od roztrząsania krytycznego zagadnienia, gdyż sama ta „akcja" wyrabiania kompostów handlowych jest u nas po prostu zupełnie nieznana.

Spomiędzy licznych, może nawet już zbyt

licznych różnych kompostów, znajdujących się w Niemczech w handlu, wymienimy na samym początku te, które szczególniej nabywa tamtejsze ogrodownictwo i produkcja winogron. Jednym z najbardziej rozpowszechnianym takim nawozem kompostowym jest nawóz zwany: Plantogen, składający się z łupin kakaowych i odtłuszczonej śruty ziarn rycinusowych, pozostających jako odpadek fabryczny przy wytłaczaniu tego tak ogólnie w lecznictwie i w przemyśle stosowanego oleju. U nas przemysł kakaowo - czekoladowy rozwinął się doskonale, a jednak nie wiadomo, co się dzieje z łupinami kakaowymi, będącymi odpadkiem w fabrykach czekolady. To samo można powdiedzieć o wytłoczynach rycinusowych, chociaż tutaj nie wiemy dokładnie, czy nasza farmacja nie woli od razu sprowadzać z zagranicy czystego oleju rycinusowego i technicznego, nie kłopocząc się o te dla niej nic nie warte odpadki.

Pod nazwą: J. C. 9 występuje w handlu nawóz, wytworzony z odpadków tytoniowych i z pozostałości z liści tej rośliny po odciągnięciu z niej nikotyny. I tu nasuwa się myśl: co nasz monopol tytoniowy robi z tymi odpadkami? Nawóz z wytłoczyn winogronowych może być u nas mniejszego znaczenia, gdyż z wyjątkiem południowego krańca państwa, wytwórstwo wina gronowego jest już z natury rzeczy bardzo ograniczone, przy czym trudności natury fiskalnej do reszty zabijają nawet skromne poczynania w tym kierunku polskich winnic. To samo można powiedzieć o wytwórstwie win owocowych, które również nie może się rozwinąć odpowiednio. W Niemczech, przy popieraniu własnego przetwórstwa napojów lekkoalkoholowych, dość spore zastosowanie znajduje nawóz odpadkowy zwany tam: Humilion, który również zaliczać można do nawozów kompostowych. Poza tym w Austrii wyrabiają nawóz, zwany tam: „Orgumid", składający się z obornika i różnych odpadków roślinnych. Nawóz ten zawiera: 1,5% N, 1,8% P_2O_5 i 1,9% K_2O. Pewna firma belgijska używa do swego nawozu materiałów z roślin podzwrotnikowych, a nadała mu nazwę niewłaściwą: „Vitamin". Skład tego nawozu jest następujący: 1,44% N, 2,18% fosforanu wapnia i 1% K_2O.

Od pewnego czasu znalazł się w handlu niemieckim: *szlam defekacyjny*, jako środek o dużej wartości nawozowej. Nie należy tego nawozu utożsamiać ze znanym wapnem defekacyjnym, otrzymywanym w cukrowniach, gdyż szlam ten pochodzi z basenów odstojowych, gdzie pozostałości, zawierające olbrzymie ilości bakterii gnilnych, bywają biologicznie oczyszczane w osobnych zbiornikach. Takie wody poddawane odstawaniu pochodzą z najróżniejszych fabryk przetworów organicznych i, dopiero po pozostawieniu wszelkich gnilnych zawartości, bywają wpuszczane do rzek rybnych. W ten sposób uzyskuje się znaczne ilości pożytecznego nawozu dla rolnictwa, z drugiej strony nie zatruwa się rzek gnijącymi odpływami, często niszczącymi całe zarybienie. Dawniejsze metody, polegające na oczyszczaniu odpływowych wód fabrycznych przy pomocy wapna, gliny albo tlenku żelaza, okazały się zawodne. Również i nawadnianie taką wodą fabryczną, szlamową, pól miejskich nie długo mogło się utrzymać. Toteż w ostatnich czasach oczyszczanie odpływowych wód fabrycznych odbywa się przy pomocy torfu wyżynnego, który chciwie pochłania wszelkie zanieczyszczenia i bakterie. W ten sposób powstał w Niemczech nawóz handlowy, próchniczny, zwany tam: Biohum. W podobny sposób wyrabiany, jest nawóz próchniczny Elka, zawierający: 1,0% N, 1,27 P_2O_5 oraz 5,48% CaO. Podobny jest także nawóz: Torf latrynowy Joka, wyrabiany przez pewną firmę w Kilonii. Wartość tych nawozów kompostowych jest bardzo zmienna, dlatego ustalać ich wartość nawozową można tylko sporadycznie.

W miastach niemieckich bywa obecnie wytwarzany dla rolnictwa jeszcze jeden nawóz kompostowy, zwany tam Muell. Do składu tego nawozu wchodzą wszelkie odpadki, śmiecie, pozostałości z pożywienia, gałgany, szmaty, papiery, popiół itp. Ten materiał nie jest jednak zbyt wartościowy, ponieważ zawiera w sobie nieraz sporo materiałów nie podlegających szybko butwieniu, zatem nie dających próchnicy. Dawniej sprzedawano tego rodzaju nawóz pod nazwą: nawóz fekaliowy Rendsbergera.

Ze zwierzęcych odpadków używają Niemcy dużo mączki mięsnej najróżniejszego rodzaju. Przeciętnie mączka taka zawiera: 3,5% N, 5% P_2O_5, 40% CaO i 40% części organicznych. Do tego rodzaju nawozu należy także i nawóz Lutzel, posiadający 5% N, 1 — 2%, P_2O_5 i 45% części organicznych. Pojawia się też w handlu nawóz zwany: Delta. Ten powstaje z przemacerowania włosów, skóry, wełny, szczeciny, mięsa, krwi i odpadków garbarskich; skład jest następujący: 8,25% N, 0,13% P_2O_5, 0,08% K_2O, 0,80% CaO. Nawóz Rehnandorfski i nawóz Ruckego odpowiadają mniej więcej

nawozowi Lutzel. Mączki z krwi, zależnie od rodzaju pochodzenia, zawierają około 15—16% N. Bardzo poszukiwanym nawozem organicznym, zwłaszcza w ogrodownictwie, są wiórki rogowe, zawierające 12—14% N i nadające się szczególnie jako nawóz „zapasowy", gdyż azot wydzielają tylko powoli i stopniowo. Podrodzajami tego nawozu są: płatki rogowe, kaszka rogowa i puder (miał) rogowy. Zastosowanie włosia oraz szczeciny świńskiej jest podobne do używania odpadków rogowych. Również odpadki skór, które do celów technicznych nie mogą być już użyte o ile są podmacerowane, dają dobry nawóz organiczny. Tak samo i wełna oraz pióra, które drogą naturalną trudno się rozkładają, bywają w Niemczech wpierw macerowane.

Szczególniej popularnym nawozem w winnicach niemieckich jest pył z wełny. Zawartość N tego nawozu jest bardzo zmienna i waha się między 1 a 10% N. Przez parowanie ludzkich odchodów wytwarzają w Niemczech tak zw. Pudretę o zawartości około 7% N, 2,5% P_2O_5 oraz drobne ilości potasu. To parowanie jest dość kosztowne, wskutek czego nawóz ten odgrywa mniejszą rolę, jako mało rentowny. Podobne do Pudrety są Guana bydlęce, otrzymywane z czystych odchodów zwierzęcych a nawet z obornika sztucznego.

Zakład Doświadczalny Ogrodniczy Friesdorf-Bad Godesberg poddawał dwuletnim doświadczeniom w zastępstwie obornika następujące nawozy próchniczne. Są to: Humo V, Humo B, nawóz Fellmanna, Huminal A, Huminal B, Humibion III, Nettolin, i torf. z nitrofioską. Nawozy te porównywano z działaniem obornika i z parcelami nienawożonymi. Oto wyniki w streszczeniu:

1) Humo V i Humo B dają w pierwszym roku o 17,1%, w drugim o 10,2% gorsze wyniki niż obornik. U nawozu Humo V jest to działanie gorsze już widoczne zarówno w pierwszym jak i w II roku, podczas gdy u Humo B działanie w drugim roku jest wybitnie gorsze, przy czym stosowanie tegoż nawozu jest dość kłopotliwe. Przy niskich stawkach taryf kolejowych opłacalność tych nawozów jest zapewniona.

2) Nawóz Fellmanna miał w pierwszym roku nadwyżkę ponad obornikiem + 1,31% jednak w drugim roku dał o — 14,1% gorsze wyniki niż obornik. Przeciętna z dwóch lat leży na poziomie — 12,8%. Cena jest stosunkowo do obornika o 25% za wysoka.

3) Huminal A przewyższał obornik w pierwszym roku o + 5%, w drugim jednak działanie dało zniżkę — 12%, czyli średnio — 7,4%. Nawóz ten może współzawodniczyć przy cenie obornika 65,8 fen. za q.

4) Huminal B. Jest to nawóz próchniczny, posiadający działanie o 10,5% wyższe od obornika, ponieważ jednak w roku następnym jego działanie było niższe o — 9,7%, niż obornika, zatem średnia nadwyżka wynosi w dwuleciu + 0,8%. Nawóz ten wyróżnia się zatem bardzo dodatnio pomiędzy innymi nawozami próchnicznymi, ale jego opłacalność gospodarcza uwydatnia się dopiero przy cenie obornika 71,6 feniga za q.

5) Humibion działał w pierwszym roku o + 19% lepiej niż obornika, a nawet w drugim roku o + 6% lepiej, czym się szczególniej wyróżnił. Cena jest również bardzo przystępna, zwłaszcza gdy zauważymy, że przy podwójnej ilości N co w oborniku, 3% P_2O_5 i 1% K, cena równa się cenie obornika. W ogóle obornik w stosunku do tego nawozu daje o 16,2% gorsze plony. W ten sposób stwierdzono, że 1,25 q Humibionu działa tak jak 2 q obornika.

6) Nettolin jest przetworem fabryk bielidłowych. W zastosowaniu do doświadczeń wzięto na parcelkę, stosownie do wskazówek wytwórcy, ledwie 1/10 część ilości obornika, czyli że dano o 4 g azotu mniej na każdy m kw. Pomimo to działanie Nettolinu dało zniżkę w pierwszym roku tylko o — 9,8%, a w drugim o — 12,5% w stosunku do obornika. Cena tegoż nawozu wyrównywa się jednak dopiero przy cenie obornika 76,3 fen. za 1 q.

7) Torf plus Nitrofoska dał, rzecz prosta, wobec szybko przyswajalnej soli szybszy wynik niż obornik, dlatego zwyżka w pierwszym roku równała się + 10,7%, ale w drugim roku okazała się zniżka o — 14,43%, czyli średnio — 6,3%. Cena tegoż nawozu jest o 139% niższa od ceny obornika.

Również dużo uwagi poświęca się w Niemczech stosowaniu węgla brunatnego do nawożenia, jednak działanie nawozów pomocniczych, do tego środka domieszywanych, albo było nieco wyższe od działania obornika, albo też przeciwnie niższe. Sam węgiel brunatny w doświadczeniach polowych albo był obojętny, albo nawet obniżał plony. Z nawozami pomocniczymi przeważnie węgiel ten zwiększał plony, przy czym jego działanie było lepsze na lekkich ziemiach niż na gliniastych. Zawartość cukru w marchwi była wyższa przy nawożeniu węglowym. Węgle amonowane działały lepiej niż siarczanowane (t. j. zmieszane z siarczanem amonu)

na rolach podsolnych, jak również zaprawione azotanem amonowym na czarnoziemich degradowanych. Humommophos działał lepiej niż amonowane węgle, natomiast te zwiększały więcej proces nitryfikacji niż w razie stosowania siarczanu amonu.

Poza tym istnieją w Niemczech już bardzo obszerne naukowe badania tych nowych nawozów próchnicowych, a główną zasługę ma tu Zakład Uprawy Roślin przy uniwersytecie w Królewcu. Należy tu jednak podnieść także to, co orzekła Stacja Doświadczalna w Göttingen, mianowicie, że:

„Pomimo już wieloletnich doświadczeń polowych nie istnieje dotychczas ani jedna metoda, która by mogła bez zarzutu służyć do badania nawozów próchnicznych. Ani roczne liczby plonowania, ani zawartość składników nawozowych, ani frakcje rozpuszczalności i utleniania nie dadzą się tu zastosować. To samo tyczy się tworzenia się CO_2 jak i NO_3, gdybyśmy te czynniki brali pod uwagę".

Zauważmy przy tym, że większość nawozów próchnicowych uzyskuje swą wartość dopiero po odpowiednim zmieszaniu danej próchnicy z nawozami mineralnymi (pomocniczymi). Tu jednak ta wartość opiera się nie tylko na składnikach do próchnicy dodanych, ale na wywołaniu samej czynności biologicznej próchnicy, nawet węgla brunatnego (u tego rzecz prosta w małym już stopniu). A wtedy nawozy takie uzyskują niekiedy nawet wyższą wartość gospodarczą niż normalny obornik.

Widzimy zatem, że ten dział nawozów próchnicznych, tak obecnie pilnie w Niemczech stosowanych ze względu na dążność do nieutracania choćby najmniejszych odpadków użytecznych w rolnictwie, usuwa się jeszcze spod naukowej kontroli, niemniej jednak winien być i u nas wzięty pod uwagę, aby zbyt wiele bogactw naszych nie spławiać Wisłą do morza lub uwalniać w atmosferę.

Jerzy Ryx.

Wiosenne i letnie opryskiwanie sadu.

Zbliża się okres, kiedy będzie trzeba opryskiwać bardzo dokładnie drzewa owocowe. Dotychczasowy przebieg pogody w kwietniu nie stwarzał warunków po temu, gdyż było zimno, poza tym silny wiatr uniemożliwiał techniczne wykonanie pracy. Tym niemniej z chwilą ustalenia się pogody sprawa racjonalnego opryskiwania stanie się dla rolnika bardzo aktualna. Mamy bowiem przed sobą szczególnie ważne dla drzew owocowych opryski przed kwitnieniem.

Do takich należy wiosenne opryskiwanie cieczą bordoską celem zwalczania zimowych zarodników grzybkowych (askospor), z których najważniejsze są zarodniki *Struposza jabłoniowego i gruszkowego* (Fusicladium dentriticum i Fus. Pirinum Fuck). Struposz objawia się w postaci czarnych plamek na owocach jabłek i gruszek, które z czasem wywołują ich pękanie na drzewie (ryc. 1). Porażone owoce nie przedstawiają żadnej wartości handlowej, gdyż szybko ulegają gniciu. Choroba ta opanowuje nie tylko owoce, ale również i liście, a bardzo często, np. u grusz, powoduje pęknięcia kory (ryc. 2). Fusicladium zwalcza się 2% (w stanie bezlistnym) i 1% (w stanie ulistnionym) *cieczą bordoską*. Ciecz należy starannie przygotowywać tak, aby stanowiła



Rys. 1. Owoce uszkodzone przez struposza.



Rys. 2. Charakterystyczne uszkodzenia drzewa przez struposza.

dnolity płyn. Jeżeli się zostaną grudki nierozpuszczonego siarczanu miedzi, wtedy, wskutek nierównomiernego przylegania płynu do drzewa następuje mniejsza o 30% skuteczność oprysku[1]). Aby zapobiec złemu przyrządzaniu cieczy bordoskiej, w Niemczech stosuje się gotowe preparaty. U nas natomiast przygotowuje się ciecz przeważnie we własnym zakresie i dlatego należy przestrzegać następujących przepisów, które przytaczamy za ulotką Stacji Ochrony Roślin Warszawskiej Izby Rolniczej z roku 1938[2]).





Rys. 3 i 4. Jabłonie: stan pąków odpowiadający początkowi pryskania 2% cieczą bordowską (z lewej) oraz końcowi tego pryskania (z prawej).





Rys. 5 Rys. 8

Rys. 5. Stadium pryskania grusz 2% cieczą bordową.
Rys. 8. Pryskanie grusz (1% ciecz bordoska + zieleń paryska) „na czerw. pąk".





Rys. 6. Początek i koniec (rys. 7) pryskania jabłoni na tak zw. „czerwony pąk".

„W niemetalowym naczyniu należy rozpuścić w 50 lub 30 litrach wody 1 kg siarczanu miedzi (sinego kamienia), w drugim naczyniu również niemetalowym zgasić 1 kg świeżego niegaszonego wapna, a gdy się rozpadnie w proszek przyrządzić mleko wapienne, dolewając 50 lub 30 litrów wody. Następnie należy roztwór siarczanu miedzi powoli wlewać do mleka, stale mieszając. Jeżeliśmy rozpuszczali siarczan miedzi w 30 litrach wody, to po dolaniu wodnego roztworu siarczanu miedzi do mleka wapiennego należy dodać jeszcze 40 litrów wody. Powinniśmy wtedy otrzymać niebieską, delikatną zawiesinę w cieczy. Gdy ciecz bordoska jest przyrządzona, należy ją przecedzić przez sito i dodać 1 litr zwykłego zbieranego mleka, aby zwiększyć przyleganie cieczy do liści. Ciecz bordoską należy stosować zaraz po przyrządzeniu". Dokładne przestrzeganie tego przepisu ma bardzo duże znaczenie dla praktyki, gdyż od tego zależy skuteczność jej działania, tym bardziej że ze względu na swą taniość środek ten jest powszechnie stosowany.

Kiedy pryskać 2% cieczą bordoską? Najlepszą odpowiedź dają załączone ryciny 3, 4 i 5. Jest to t. zw. *oprysk na pękający pąk,* oprysk wybitnie przeciw grzybkowy, gdyż używamy samej cieczy bordoskiej, która nie działa przeciw owadom, zresztą nie bardzo groźnym w tym czasie.

O wiele ważniejszy jest oprysk drugi tuż przed samym kwitnieniem na t. zw. *różowy pąk.* Opryskujemy 1% cieczą bordoską z dodatkiem zieleni paryskiej (100 g na 100 litrów cieczy) przeciw owadom. Stężenie cieczy dajemy dlatego mniejsze, że wegetacja jest dalej posunięta i łatwo można by uszkodzić młode pąki i liście przy zastosowaniu wyższej koncentracji. Oprysk ten ma bardzo duże znaczenie i należy do opryskiwań koniecznych, których żaden sad nie powinien opuścić, jeżeli ma dać dobre wyniki gospodarcze. Terminy opryskiwań wskazują ryciny 6 i 7 dla jabłoni, i 8 dla grusz.

Podczas stosowania tego oprysku należy zwrócić uwagę na odmiany o delikatnej skórce, dla których miedź w tej postaci jest szkodliwa: do takich należą z grusz Charneu, Lipcówka, Dobra Ludwika, z jabłoni Glogierówka, Reneta Landsberska i tp. U takich odmian tworzą się uszkodzenia skórki przedstawione na ryc. 10, dlatego też należy je opryskiwać 2%

---

[1]) Dr. L. Loewel. Die Obstbaumspritzung.

[2]) Z. Zweigbaumówna. Struposz jabłoniowy i gruszkowy.

cieczą kalifornijską z dodatkiem *plumbarsenu* (800 g na 100 lit. cieczy). W tym celu używamy gotowych preparatów. W razie pojawienia się mszyc, tak do cieczy bordoskiej jak i kalifornij-



Rys. 9. Uszkodzenie owocu, opryskiwanego na krótko przed kwitnieniem 1% cieczą bordowską.

skiej dodajemy na każde 100 litrów płynu 0,5 do 1 kg *Nikotanu extra*. Opryskiwania cieczą kalifornijską nie należy przeprowadzać w czasie pogody słonecznej (upalnej), a najlepiej wcze-



Rys. 10. Stadium jabłoni po okwitnieniu, przy którym należy stosować opryskiwanie 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem plumbarsenu. Na lewo: początek, na prawo: koniec.

snym rankiem lub wieczorem. Cieczy bordoskiej nie stosować w czasie pogody wilgotnej, gdyż powoduje oparzenia liści; najodpowiedniejsza dla niej jest pora sucha.





Rys. 11. Stadium jabłoni, przy którym należy stosować drugie pryskanie 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem arsenianu ołowiu (plumbarsenu).

Rys. 12. Ostatnie pryskanie jabłoni na kilka tygodni przed zerwaniem owocu 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem arsenianu ołowiu.

Podczas kwitnienia drzew żadnych opryskiwań nie stosujemy ze względu na delikatność płatków kwiatowych oraz z obawy przed zatruciem pszczół.

Pryskanie po okwitnieniu. Tutaj poważną rolę odgrywają uszkodzenia liści i skórki owoców przez płyny. Stwierdzono, że związki siarkowe są o wiele mniej niebezpieczne pod tym względem od związków zawierających miedź. Na dowód powyższego Loewel przytacza następujące zestawienie:

Grusza odmiany „Charneau"

	Opryski przed kwitnieniem: 20.III. 5°/o preparat do drzew +2°/o ciecz bordoska; 19.IV 1°/o gotowy preparat cieczy bordoskiej	
	Opryski po kwitnieniu	
	3.V i 25.V ½% ciecz bordoska	3.V i 25.V ciecz kaliforn. z plumbarsenem
Bez fusicladium	100%	100%
Owoce niepoparzone	0%	13,2%
„ lekko poparzone	10,3%	75,8%
„ średnio „	60,5%	11%
„ silnie „	29,2%	0%

Jak widzimy, różnica w jakości owoców bardzo przemawia za stosowaniem cieczy kalifornijskiej, gdyż daje ona mały % owoców silnie uszkodzonych, a mniejsze oparzenia nie stanowią tak silnej wady, tym bardziej, że do doświadczenia wzięto odmianę wyjątkowo wrażliwą pod tym względem. Dlatego też po okwi-





Rys. 13 i 14. Grusze: kolejne po okwitnieniu opryskiwanie grusz 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem arsenianu ołowiu.

tnieniu należy używać przeważnie 2% cieczy kalifornijskiej z dodatkiem arsenianu ołowiu. Preparat arsenowy nie tylko zwalcza owady, ale również zwiększa skuteczność cieczy kalifornijskiej (weług dr. Loewel z 60 do 90%). Odpowiedni czas opryskiwania najlepiej wskazują załączone ryciny 10, 11, 12, 13 i 14.

Opryskiwanie drzew pestkowych (śliwy, wiśnie i czereśnie). O wiele mniej opryskiwań stosujemy dla drzew pestkowych, gdyż posiadają

one szybki rozwój wegetacji i są wrażliwe na stężenie środków. Dla śliw wystarczy opryskiwanie wczesne wiosną 2 — 3% karbolineum sadowniczym przeciw misecznikowi, następne opryski dajemy po okwitnieniu. W danej chwili aktualne jest tylko opryskiwanie 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem plumbarsenu (ryc. 15). Poza tym jednym z najważniejszych szkodników naszych śliwników jest osa śliwkowa, atakująca szczególnie takie odmiany, jak: Renkloda Ulena, Renkloda Althana, Renkloda Zielona, The Czar, Washigton. Osa ta może spowodować opadnięcie większości owoców w 6 — 8 tygodni po okwitnięciu. Zwalcza się ją 3% roztworem Quassi z dodatkiem 0,5% szarego mydła ryc. 16. Płyn przyrządza się w następujący sposób: 3 kg Quassi moczyć w 30 litrach wody przez 24 godziny, następnie całość gotować przez godzinę, po ostudzeniu przecedzić. Z kolei rozpuścić 0,5 kg szarego mydła i dolać do przyrządzonego poprzednio płynu. Tak sporządzoną mieszaninę uzupełnić wodą do 100 litrów cieczy.

Czereśnie i wiśnie przeważnie opryskujemy wczesną wiosną 2% karbolineum razem ze śliwami, odmiany podlegając Monilii dobrze jest opryskiwać 1% cieczą bordoską na pękający pąk.





Ryc. 15. Opryskiwanie śliw po okwitnieniu 2% cieczą kalifornijską z dodatkiem arsenianu ołowiu.
Rys. 16. Opryskiwanie śliw przeciwko Osie śliwkowej 3% roztworem Quassi z dodatkiem szarego mydła.

Sochaczew. *Inż. Jerzy Wierszyłłowski.*

Parę uwag o ziarnie roślin motylkowych jako paszy.

W artykule, zamieszczonym w numerze 11-ym „Życia Rolniczego" b. r. pod tytułem „Ziarno soi i makuch sojowy przy żywieniu trzody chlewnej na bekony" omówiliśmy parę doświadczeń ze stosowaniem tych pasz. W uzupełnieniu wyżej wymienionego artykułu podamy parę uwag, tyczących się ziarna roślin motylikowych. Uwagi te wyjaśniają częściowo ujemne nieraz wyniki skarmiania ziarna roślin motylkowych.

Ziarno soi i produkty jego przeróbki, podobnie jak ziarno roślin motylkowych oraz inne wysokobiałkowe pasze roślinnego pochodzenia, obok zalet i własności dodatnich posiadają strony ujemne. Większość gatunków ziarna roślin strączkowych, dzięki niewiadomym jeszcze gorzkim substancjom, posiada własności dietetyczne zatwardzające, powoduje tworzenie się gazów, zawiera też bardzo często alkaloidy (cholinę, betainę) oraz inne składniki trujące. Ziarna strączkowych zadawane w większych ilościach wpływają zgęszczająco na krew (Malarski).

Łubin zawiera alkaloidy oraz inne składniki trujące (lupinotoksyna), które działają narkotycznie, zmniejszają ilość uderzeń serca, działają hamująco na trawienie, osłabiają ruchliwość, pracę nerwów i serca. Białko fasoli jest mniej wartościowe (Malarski) i nie wystarcza nawet jako białko bytowe. Niektóre odmiany fasoli posiadają składniki trujące. Ziarno wyki zawiera składniki, które po hydrolizie dają trujący kwas pruski.

Peluszka, groch, bobik posiadają białko biologicznie niedostateczne, a poza tym pasze te mają dość silnie zaznaczone własności wzdymające.

Doświadczenia, przeprowadzone w Dublanach przez prof. K. Różyckiego nad wartością bobiku przy żywieniu trzody chlewnej na bekony, wykazały, że zastępowanie mleka odtłuszczonego, mączki mięsnej i zboża przez bobik daje zmniejszone przyrosty dzienne i większe zużycie pasz. Doświadczenie doprowadzono do 40 kg żywej wagi prosiąt. Przy żywieniu mlekiem i zbożem przeciętny dzienny przyrost wynosił 380 g, a zużycie jednostek na 1 kg przyrostu żywej wagi wynosiło 3,58. W grupach, gdzie w różnych kombinacjach zastępowano mleko i zboże bobikiem, otrzymano przyrosty dzienne — 276 g, 225 g, 250 g, 306 g i 239 g, oraz 5,75 — 6,33 — 5,88 — 4,76 — 6,08 jednostek karmowych na 1 kg przyrostu żywej wagi.

Czesi w doświadczeniach (Praha-Dejvice) ze skarmianiem grochu przyszli do wniosku, że dawki grochu przy żywieniu świń nie powinny przekraczać 0,5 kg na dobę i sztukę, ponieważ wyższe dawki powodują zaburzenia w trawieniu, zapychając przewód pokarmowy. Niektóre gatunki grochu (indyjskie) są też trujące (N. Hansson).

W naszych własnych obserwacjach przy żywieniu świń na bekony stosowaliśmy śrutę grochową w maksymalnej dawce 0,7 kg na dobę i sztukę, widoczny był przy tym bardzo wyraźny i dodatni wpływ na jakość produktu rzeźnego, szczególnie słoniny. Zauważono jednocześnie, że 0,7 kg grochu jest dawką wygórowaną powoduje bowiem wstrzymaną nieco przemianę materii, mniej sprawną pracę przewodu karmowego, przy czym przedłuża się okres żywienia oraz zwiększa się zużycie pasz i jednostek.

Jak widzimy większość gatunków ziarna roślin strączkowych posiada większe lub mniejsze ujemne własności i działanie.

O ziarnie soi zdania są podzielone — jedni twierdzą, że białko soi jest łatwostrawne, inni są zdania, że białko to jest podobne do białka innych strączkowch i gorsze jest od białka zbóż (Malarski). Nasze własne obserwacje z żywieniem cieląt i świń potwierdzają raczej to ostatnie zdanie. W niemieckiej literaturze hodowlanej spotykamy wzmianki o ujemnym wpływie wysokich dawek soi na funkcje rozrodcze knurów i macior (W. Stahl). W pracach doświadczalnych angielskich (Charles Crowther) z żywieniem świń, wpływ ziarna soi scharakteryzowano jako raczej ujemny (za Prawocheńskim).

Szukając analogii widzimy, że obserwowany przez nas wypadek zachorowań i zgonów prosiąt przy żywieniu makuchem nie jest wypadkiem odosobnionym. Podobny wypadek obserwowano w Ameryce (Stacja doświadczalna w Ohio) przy żywieniu mączką bawełnianą świń. W doświadczeniu stosowano mączkę bawełnianą w ilości 20 — 25% całej racji karmowej, zdarzyły się przy tym 3 wypadki zgonów prosiąt, a sekcja zwłok wykazała krwawe zapalenie błon śluzowych jelit. Makuch bawełniany posiada alkaloidy (cholina, bataina), które rozczepiają się w procesie trawienia i są wtedy trujące, przy czym następują wylewy krwi w jelitach.

Oprócz makuchu bawełnianego trujące są również makuchy kakaowe, oraz makuchy i mączka z racznika, o których obszerniej pisano „w Życiu Rolniczym" (Krotow).

Ujemnie wpływa makuch rzepakowy, zadawany w stanie zwilżonym, na skutek powstania bardzo ostrego i drażniącego olejku gorczycowego, powstają przy tym pęcherze na błonie śluzowej przewodu pokarmowego.

Poza tym makuchy przy dłuższym przechowywaniu łatwo pleśnieją i jełczeją oraz, jako pasze wysokobiałkowe, ulegają procesowi gnilnemu, a wtedy stają się szkodliwe dla zdrowia (szczególnie zaś dla świń, które posiadają bardziej delikatny przewód trawienny), powodując stan zapalny jelit i zatrucia. Śruta i mączki, które otrzymuje się przy ekstrahowaniu oleju z nasion roślin oleistych, nie zawsze są wolne od resztek środków chemicznych, używanych przy ekstrahowaniu.

Jedną z wyżej wspomnianych własności ujemnych posiadał prawdopodobnie makuch sojowy stosowany w przytoczonym doświadczeniu, a więc spowodował zaburzenia w trawieniu, zapalny stan przewodu karmowego i zgony prosiąt.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane przychodzimy do wniosku, że wysokobiałkowe pasze roślinnego pochodzenia posiadają obok znacznych zalet i własności dodatnich pewne cechy ujemne. Stosowanie tych pasz dla urozmaicenia żywienia i uzupełnienia białka jest bardzo wskazane, ale przy żywieniu świń w młodym wieku a więc i przy żywieniu na bekony należy je stosować z pewną ostrożnością i w dawkach ograniczonych, szczególnie zaś ostrożnie należy traktować przy żywieniu świń makuchy pochodzenia egzotycznego.

Inż. A. Batiuta.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

W sprawie prasy zawodowej ogrodniczej.

W ostatnich latach, gdy ogrodnictwo nasze staje się coraz poważniejszą gałęzią produkcji roślinnej i siłą rzeczy wymaga coraz lepszej obsługi prasowej, w sferach ogrodniczych coraz częściej rozważane jest zagadnienie, jaką winna być nasza współczesna prasa zawodowa. Nadszedł bodaj czas, aby zagadnieniem tym jako wypływającym z istotnych potrzeb współczesnego życia ogrodniczego i wypływającym z troski o normalny rozwój ogrodnictwa zaczęła się zajmować sama prasa, aby w tym tak ważnym dla nas zagadnieniu zaczęły zabierać głos instytucje samorządowe i dobrowolne rolnicze i ogrodnicze, aby zaczęli się wypowiadać przedstawiciele ogrodnictwa wszelkich kierunków. Postaram się w niniejszym artykule zapoczątkować dyskusję na temat powyższy i przedstawić swój pogląd na pożądaną konstrukcję naszej prasy ogrodniczej.

Współczesna nasza produkcja ogrodnicza wraz z koniecznością jak najrentowniejszego jej spieniężania, a zatem koniecznością orientowania się producenta z instytucyj rolniczych i ogrodniczych w przejawach życia gospodarczego — ogrodniczego kraju i całego świata, wymaga istnienia u nas pisma wychodzącego raz na tydzień, które zapoznawałoby czytelnika: 1) z treścią rozporządzeń ministerialnych, samorządów terytorialnych i rolniczych wydawanych w sprawach ogrodnictwa u nas i zagranicą, 2) z przejawami życia wielkich organizacyj ogrodniczych i rolniczych, zajmujących się ogrodnictwem na terenie kraju i zagranicą, 3) ze stanem ilościowym i jakościowym produkcji ogrodniczej u nas i zagranicą, 4) z zapowiadającymi się zbiorami płodów ogrodniczych w poszczególnych miejscowościach kraju, 5) z cenami produktów ogrodniczych na poszczególnych rynkach kraju i zagranicą, 6) z powstawaniem i działalnością chłodni i przechowalni, 7) z powstawaniem i działalnością przetwórni owoców i warzyw, 8) z powstawaniem i zanikaniem ważniejszych placówek produkcji ogrodniczej, 9) z wykazem i działalnością firm i instytucyj prowadzących w Polsce handel płodami ogrodniczymi, 10) z problemami gospodarczo - ogrodniczymi poruszanymi w prasie naszej i zagranicznej, 11) z wykazem tytułów ogłaszanych w kraju artykułów i prac badawczych z dziedziny ogrodniczej.

Mówiąc o płodach ogrodniczych, miałem na myśli płody w stanie surowym i przerobionym. W czasopiśmie, o którym mowa, winny być zamieszczane ogłoszenia charakteru czysto handlowego. Tu producent winien dawać do wiadomości, co pragnie sprzedać, kupcy zaś, jakiego poszukują towaru. Tu winni się też ogłaszać ogrodnicy poszukujący pracy. Pożądane jest, aby pismo powyższe co pewien czas wydawało specjalne numery poświęcone poszczególnym gałęziom produkcji ogrodniczej i poszczególnym działom handlu płodami ogrodniczymi. Pismo w ten sposób pojęte byłoby pismem koniecznym w rękach każdego działacza na polu ogrodnictwa, niezbędnym pismem w biurze każdej instytucji rolniczej czy ogrodniczej, w rękach większych producentów i kupców. Podkreślić tu muszę, że pismo to nie powinno się zupełnie zajmować techniką ogrodniczą i zagadnieniami przyrodniczo - gospodarczymi. Jako poświęcone interesom ogrodnictwa całego kraju pismo to winno być podtrzymywane przez instytucje ogrodnicze, rolnicze, kupieckie itp.

Poza sprawami prasowymi organizacyjnymi i handlowymi prasa nasza zawodowa winna się zajmować techniką ogrodniczą, zagadnieniami przyrodniczo - ogrodniczymi i zagadnieniami architektury krajobrazu.

Wszystkie te zagadnienia winny być w prasie wyjaśniane, rozważane i dyskutowane. Cała wielka grupa zagadnień, o których tu mowa, może być treścią jednego organu lub też kilku. Zależne to jest w pierwszym rzędzie od kultury materialnej sfer interesujących się ogrodnictwem. Mam wrażenie, że nadchodzi czas rozpatrywania w oddzielnym już piśmie zagadnień architektury krajobrazu, kwiaciarstwa i drzewoznawstwa. Jesteśmy świadkami szybkiego i powszechnego rozwoju u nas plantacyj i parków w miastach i osiedlach. Powstaje zatem potrzeba systematycznego rozważania w piśmiennictwie tych tak ważnych dla nas spraw. Właściwie zagadnieniom architektury krajobrazu winno być poświęcone pismo spe-

cjalne, przy naszej jednak słabej zasobności finansowej przez szereg lat należałoby ten dział sztuki ogrodniczej prowadzić w połączeniu z działem kwiaciarstwa i dendrologii.

Mam też wrażenie, że budzi się u nas potrzeba istnienia pisma wyłącznie poświęconego sadownictwu, warzywnictwu i przetwórstwu owocowemu i warzywnemu. Z czasem pismo o treści powyższej rozpadłoby się na dwa, czy trzy pisma. Pismo czy pisma zajmujące się powyższymi zagadnieniami winny być przeznaczone dla producentów ogrodników, badaczy i organizatorów ogrodnictwa.

W szeregu pism poświęconych ogrodnictwu ważne bardzo miejsce powinno też przypadać pismu dla miłośników ogrodnictwa. Jest to pismo konsumentów produkcji ogrodniczej, a zatem dla ogrodników pismo bardzo ważne. Wszystkie organizacje ogrodnicze w rozwoju pisma dla miłośników ogrodniczych winny być bardzo żywo zainteresowane.

Niezbędne jest jedno czy więcej pism popoświęconych zagadnieniom ogródków działkowych i technice pracy w tych ogródkach. Zadania zorganizowanego ogrodnictwa w dziedzinie prasy nie ograniczają się jednak wyłącznie do prasy ogrodniczo - zawodowej. Zorganizowane ogrodnictwo winno być w ciągłym i systematycznym kontakcie z prasą codzienną.

Ogrodnictwo ma tak wielkie zadania do spełnienia w Polsce, że społeczeństwo nasze winno być ciągle informowane o przejawach naszego życia ogrodniczego. Na ogół powiedziawszy, nie lubimy pisać, należy jednak przełamywać niechęć do podawania informacji o swym życiu organizacyjnym. Wydaje mi się, byłoby bardzo pożądane, aby każda organizacja ogrodnicza czy rolnicza zajmująca się ogrodnictwem wybierała ze swego grona członka korespondenta, mającego za zadanie informować prasę zawodową i codzienną o przejawach życia instytucji. Niezbędne jest, aby zorganizowane ogrodnictwo dążyło do powstawania i rozwoju działów ogrodniczych w pismach rolniczych, w pismach poświęconych gospodarstwu domowemu, higienie odżywiania, w pismach poświęconych pięknu życia codziennego, pracy pań domu itp. Dzięki wszystkim tym pismom społeczeństwo będzie ciągle podtrzymywane w zainteresowaniach ogrodnictwem, a to dodatnio będzie wpływało na produkcję ogrodniczą.

Zagadnienia nauczania ogrodnictwa w szkołach i poza szkołą winny być też poruszane w prasie. Najodpowiedniejszymi organami prasowymi będą w tym wypadku pisma poświęcone pracy w szkołach rolniczych i pracy w organizacjach rolniczych.

Ważne zagadnienie ogrodów szkolnych przy szkołach powszechnych winno być rozważane w pismach wydawanych dla nauczycieli szkół ogólno - kształcących, lecz również i w pismach dla ogrodników. Nie powinno bowiem braknąć głosu ogrodników przy organizowaniu tak ważnego środka wychowawczego i nauczania, jakim jest ogród przy szkole ogólnokształcącej.

Poza powyższymi organami prasy prawidłowy rozwój naszego ogrodnictwa jest nie do pomyślenia bez istnienia czasopisma poświęconego badaniom naukowym ogrodniczym charakteru przyrodniczego i ekonomicznego, prowadzonym przez naszych badaczy. Niezbędne też jest w warunkach naszego życia współczesnego zawodowego istnienie czasopisma poświęconego referatom z prac naukowych ogrodniczych wykonywanych na całym świecie i referowaniu poglądów badaczy na dalsze zagadnienie ogrodnicze.

W ten sposób skonstruowana prasa ogrodnicza, wydaje mi się, najzupełniej będzie mogła zaspokoić potrzeby w tym dziale naszego życia ogrodniczego. Mam głębokie przeświadczenie, że praca zawodowa, którą posiadamy w obecnej chwili, przy wprowadzeniu nieznacznych zmian i uzupełnień może być jak najściślej przystosowana do planu powyższego, o ile zostanie on uznany jako odpowiadający potrzebom naszego ogrodnictwa. Reforma naszej prasy ogrodniczej może być dokonana jedynie wspólnymi siłami redakcyj pism ogrodniczych, towarzystw ogrodniczych, izb rolniczych, związków ogrodniczych, spółdzielni ogrodniczych, związków kupców itp. Sprawa prasy jest jednak tak ważną, tak silnie związaną z postępem ogrodnictwa, że w imię tego postępu nie należy szczędzić trudów, aby wspólnymi siłami nadać naszej prasie konstrukcję najlepiej odpowiadającą wymogom naszego życia ogrodniczego.

Dr Wł. Gorjaczkowski.

Książka.

PLANY SUSZARŃ DLA GOSPODARSTW ROLNYCH

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych wydał plany robocze kilku typów suszarń, których brak tak dotkliwie odczuwa całe rolnictwo, zarówno drobne jak i folwarczne. Pierwszy typ to suszarnia domowa, przenośna, ze szczegółowym opisem oraz in-

strukcjami dotyczącymi techniki suszenia; drugi typ to suszarnia gospodarska na grzyby i owoce do wykonania z cegły i drzewa, przy czym plany opracowane są na trzy rozmiary suszarni: ca 150 kg. na dobę, 300 kg, i 500 kg. Koszt budowy takich suszarni wynosi 381 zł, 556 zł. i 750 zł. Trzeci komplet planów daje suszarnię podłogową, przeznaczona wyłącznie na jabłka, o pojemności 2,5 ton surowca na dobę. Cena planów pierwszego typu wynosi 30 groszy, typ drugi i trzeci — 3 zł. Ta sama instytucja przygotowuje poza tym wydanie w najbliższym czasie podręcznika p. t. „Suszarnictwo“, omawiającego szczegółowo technikę suszenia produktów żywnościowych, jak owoców, grzybów, warzyw, jaj i mleka, oraz broszurkę o suszeniu grzybów.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

WALKA Z PŁASZCZYŃCEM BURACZANYM NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

Klęska płaszczyńca buraczanego na Śląsku niemieckim pojawiła się w większych rozmiarach mniej więcej przed dziesięciu laty. Od tylu też lat datuje się w tamtych stronach walka z tym szkodnikiem, gdyż intensywne gospodarstwa nie mogły się wyrzec uprawy buraka, zarówno cukrowego jak pastewnego. Stosowane były różne metody. Przy badaniach płaszczyńca buraczanego przekonano się, iż szkodnik ten nie tylko przechodzi, ale i przelatuje, co stanowi ważny wskaźnik co do sposobów walki. Szybko uczyniono również spostrzeżenie, że drogim i prawie bezcolowym sposobem jest stosowanie środków chemicznych, gdyż płaszczyńce nie są owadami żującymi lecz ssącymi. Najbardziej rozpowszechniona jest obecnie metoda pasów chwytnych, polegająca na wysiewie w normalnej porze pasów buraków, na których gromadzą się w odpowiednim czasie wszystkie płaszczyńce i zostają zniszczone przez zaoranie; siew buraków na właściwym polu zostaje opóźniony, przez co unika się opanowania przez szkodnika. Przy stosowaniu metody „pasów chwytnych“ natrafiano niekiedy na trudności przyorywania na glebach ciężkich i gliniastych, dlatego też obecnie stosowane jest obsiewanie „pułapek“ w pobliżu pola, przeznaczonego pod uprawę buraków, na poszczególnych kawałkach specjalnie wybranych, tak aby można było z łatwością dokonać zaorania w odpowiedniej chwili, t. j. w drugiej połowie, często w ostatnich dziesięciu dniach maja.

Przy stosowaniu metody pasów chwytnych niezwykle ważne jest oznaczenie *dnia,* w którym może być już dokonany siew buraków na właściwym polu. Z rolnikami śląskimi współdziałała w walce z płaszczyńcem buraczanym filia Państwowego Instytutu Biologicznego w Guhrau oraz Szkoła Rolnicza w Hernstadt obie te instytucje wyznaczają dzień, w którym należy przystąpić do siewu.

Stosując metodę walki z płaszczyńcem buraczanym za pomocą pasów chwytnych, właściwy siew opóźnia się od 4 do 5-ciu tygodni, istniały więc obawy znacznego obniżenia plonów. Jeśli jednak stosowana jest odpowiednia uprawa plony te są równe plonom otrzymywanym przy normalnym czasie siewu, a w każdym razie przewyższają znacznie plony osiągane z pól opanowanych przez szkodnika.

Wszelkie warunki i zabiegi stosowane przy normalnej uprawie w celu osiągnięcia wysokich plonów muszą być tym bardziej ostro przestrzegane gdy chodzi o siew opóźniony.

Przede wszystkim więc musi być dokonywana staranna, głęboka orka jesienna oraz zaopatrzenie roli w dostateczną ilość próchnicy. Oba te zabiegi mają na celu zachowanie wilgoci w roli oraz dostarczenie części pożywnych burakom. Tylko głęboko zorane pole na jesieni, przy zastosowaniu silnego poplonu i odpowiedniej dawki dobrze przerobionego obornika, będzie tym wymaganiom odpowiadało. Pole przeznaczone pod buraki winno być na wiosnę zawłóczone, przy czym pożądane jest stosowanie włók nie pozostawiających po sobie gładkiej „przylizanej“ powierzchni roli. Wszelkie dalsze zabiegi nie powinny nigdy zbyt głęboko poruszać gleby. Błędem nie do darowania jest, jeśli po zastosowaniu włóki i np. dwukrotnym bronowaniu pole zostaje jeszcze raz kultywatorowane, po czym pozostawione w spokoju aż do czasu siewu. Rola wtedy wysycha, skorupieje, życie w niej zamiera i pokrywa ją chwast. Jeśli by się ten ostatni chciało usunąć, uda się to tylko przy powtórnej orce, co wysuszyło by rolę ostatecznie. Po wykonaniu pierwszych prac wiosennych każdy rolnik winien tylko nad tym czuwać, aby utrzymać rolę w takim stanie, aby z chwilą oznaczenia dnia, w którym dozwolony już jest siew buraków, mógł niezwłocznie wyjechać z siewnikiem w pole. Przy normalnej pogodzie i w polu nie zachwaszczonym winno na ogół wystarczyć kilkakrotnie powtarzane włóczenie i bronowanie. Na-

leży też unikać kultywatorów, a w szczególności sprężynowych, które stosowane w celu zwalczania chwastów, nieraz wywołują odwrotny skutek. Przy silnym zachwaszczeniu, zlewnej roli i po ulewnych deszczach, lepsze skutki osiąga się przez zastosowanie jak najpłytszej orki lekkimi pługami, aniżeli kultywatorowaniem.

Przy opóźnionym siewie ważne jest odpowiednie zastosowanie wapna, które w znacznym stopniu poprawia strukturę fizyczną roli i ułatwia siew. Czy należy stosować więcej aniżeli jednorazowe wałowanie przed siewem, winno się rozstrzygać w każdym poszczególnym wypadku. Wobec tego jednak że rola miała dość czasu, aby osiąść, powinno na ogół wystarczyć jedno wałowanie wałem ciężkim. Siew powinien być uskuteczniony z obciążonymi redlicami, aby ziarno dostało się dostatecznie głęboko i aby mogło dość szybko kiełkować. Rozstawienie rzędów powinno nie być zbyt duże, lecz wynosić od 40 — 42 cm, aby rośliny mogły dość szybko okryć rolę.

Zależnie od pogody, rodzaju gleby i przygotowania roli buraki wschodzą w ciągu 5 — 10 dni. Skoro tylko zaznaczą się rzędy, należy puścić opielącze z ciasno ustawionymi ostrymi nożami.

Wzrost roślin następuje zwykle tak szybko, iż po pierwszym opieleniu maszynowym można już wziąć się do przerywki i ręcznej pielonki w rzędach. Możliwe jest, iż wystarczy tylko jedno ręczne opielenie, następnie zaś już tylko kilkakrotne maszynowe oczyszczenie pola.

Opóźniony siew buraków i stosowanie pasów chwytnych, szczególnie przy nie sprzyjającej pogodzie, pociąga za sobą dla rolnika wiele trudności, posiada jednak znaczne strony dodatnie, a mianowicie: 1) intensywne zniszczenie chwastów, 2) prawie całkowite wykluczenie pojawienia się pędów nasiennych, 3) wysoki plon liści, 4) wielką odporność roślin na okres suszy, 5) wreszcie całkowite zniszczenie płaszczyńca buraczanego.

(J. W. Michaelis. Deutsche Landwirtschaftliche Presse Nr. 16 1938 — F. Schirdewalin — „Die kranke Pflanze" Nr. 4 1938).

Stan inwentarza oraz stosunek rąk roboczych do ilości inwentarza żywego w gospodarstwach rolnych we Francji.

Ogólne zmniejszenie się ilości rąk roboczych na wsi powoduje pojawienie się coraz bardziej ekstensywnych form gospodarstwa rolnego. Zjawisko to daje się zauważyć także w dziedzinie hodowli, gdzie dąży się do takiego zorganizowania obory, by robociznę ograniczyć do nadzoru.

Stan inwentarza w stosunku do ziemi (oprócz pastwisk) obliczano dawniej, biorąc za jednostkę 500 kg wagi na 1 hektar, przy czym uznano za: stan wysoki, gdy 1 jednostka przypadała na 1 do 1,70 ha, stan średni, gdy 1 jednostka przypadała na 1,70—2,50 ha, stan niski, gdy 1 jednostka przypadała na 2,5 — 3,49 ha.

Przy innej metodzie jako jednostkę przyjmowano zamiast 500 kg żywej wagi na 1 ha:

1 konia dorosłego lub 2 źrebaki,

1 sztukę dorosłą bydła rogatego, 2 młodocianego, lub 4 cielaki,

10 owiec (lub kóz),

4 sztuki trzody dorosłej lub tuczników albo 10 warchlaków.

Obecnie z chwilą lepszej uprawy łąk i roli oraz osiągania większych zbiorów umożliwione jest utrzymanie wyższego stanu inwentarza. Daje się też zaobserwować zjawisko utrzymania ilości sztuk pogłowia na mniej więcej tej samej wysokości co dawniej, lecz obecnie należy przyjąć że waga jednostki na 1 ha podniosła się z 500 kg na 600 kg. Jednocześnie, o ile dawniej przyjmowano za normę 80 dni roboczych w roku na 1 ha, obecnie cyfra ta spadła do 75, w zwyżce więc żywej wagi jednostki i spadku ilości dni roboczych uwidoczniony jest postęp ostatnich lat 30-tu.

Jeśli przyjrzeć się stosunkowi istniejącemu pomiędzy ilością rąk roboczych i inwentarzem, to obecnie można przyjąć następujące normy:

jeden zaprzęg wymaga jednego woźnicy, przy czym może on nadzorować i oprzątać od 6 do 8 koni oraz 16 do 20 wołów pociągowych;

opasy, wymagają więcej rąk roboczych — 1 osoby na 10—14 szt.,

krowy dojne — zależnie od urządzeń, które znajdują się w gospodarstwie, wymagają na ogół 1 osoby obsługi na przeciętnie 15 sztuk (cyfra ta może się wahać od 10 do 20 sztuk).

Przy bydle, nie wymagającym doju (jałówki, byczki), pasterz lub dziewczyna może objąć więcej sztuk, w pierwszym wypadku 20 do 30 sztuk, w drugim 15 do 20. Jeden pasterz, nie dojący, może opiekować się 30 — 40 sztukami bydła na pastwisku. Do owiec potrzebny jest, bądź w owczarni, bądź na pastwisku jeden owczarz na 250 do 300 sztuk. Co do trzody chlewnej, to na ogół trzeba jednego człowieka do oprzętu 15 do 20 sztuk lub do 40 — 50 tuczników, zależnie od urządzeń. Kobieta może oprzątać $^{2}/_{3}$ tej ilości sztuk trzody chlewnej.

Do 40 — 80 sztuk warchlaków potrzeba jednego mężczyznę; kobieta może oprzątać od 30 do 40 sztuk. Na pastwisku jeden człowiek może być przeznaczony do pasienia 100 sztuk trzody różnej kategorii.

(G. Legendre: La revue de Zootechnie—Nr. 3.1938).

Sprawa chowu trzody chlewnej na wolnym powietrzu.

Sprawa chowu świń na wolnym powietrzu wywołuje dużo sprzeciwów; wielokrotnie mówi się, iż metoda ta nie nadaje się dla ras uszlachetnionych, co jest pojęciem błędnym.

Przy chowie na wolnym powietrzu trzoda winna mieć możność dowolnego wchodzenia i wychodzenia z szopy i, poza opieką przy proszeniu, powinna obywać się bez wszelkich starań. Ruch na powietrzu powoduje lepsze przyswajanie pokarmów, szczególnie części azotowych pożywienia, znacznie lepszy wzrost i formowanie tkanki mięsnej. Jest to cenne przy produkcji materiału o wadze od 70 do 90 kilogramów; chcąc otrzymać materiał słoninowy, należy oczywiście trzymać tuczniki w zamknięciu bez ruchu, poza wpływem wszelkich podniet zewnętrznych.

Ponieważ sztuki wychowywane w zamkniętych chlewach nie mogą z dnia na dzień przyzwyczaić się do zmienionych warunków, należy więc zwrócić się do odpowiednich hodowli, gdzie już od szeregu po-

koleń świnie przyzwyczajone są do chowu na wolnym powietrzu i tam nabyć początkowy materiał. Najlepiej sprowadzić jest prośne maciory.

Przez chów na wolnym powietrzu osiąga się znaczną obniżkę kosztów, w szczególności w znacznej mierze kosztów budynków, oraz lepszy sposób wykorzystania pasz, którymi się rozporządza.

(G. Legendre: La revue de Zootechnie—Nr. 3.1938).

GRODZENIE ŁĄK I PASTWISK.

Grodzenie, względnie wbijanie pali odbywa się tym łatwiej, im wcześniej na wiosnę się do tego przystępuje. Pale winny być używane możliwie mocne, najlepiej dębowe, pale sosnowe winny mieć przynajmniej 12 cm średnicy. Inne mocniejsze są pale, tym większa może być odległość między nimi. Trwałość pali zwiększa się przez korowanie i pokrywanie karbolineum. Smarowanie całego pala nie jest konieczne, należy tylko uodpornić przed gniciem przede wszystkim miejsca stykające się z ziemią. Przy koszeniu trawy należy ją często usuwać wokół pali, gdyż trawa sprzyja zatrzymywaniu się wilgoci i rozwojowi bakterii gnilnych. — Jeden litr karbolineum powinien wystarczyć na posmarowanie 100 pali.

Wysokość pali wynosi na ogół 1.10 cm. Grodzi się zwykle przeciągając 3 do 4 drutów. Ponieważ zwykły drut używany do grodzenia nie okazuje się dość wytrzymały przy uderzeniu, poziome druty co każdy metr należy łączyć pionowo; w ten sposób siła uderzenia rozkłada się na wszystkie cztery druty, które połączone, tworzą jakby elastyczną, siatkę. Przy łączeniu drutów odległość między palami może też być dwukrotnie powiększona i wynosi wtedy do 12 m. W celu zabezpieczenia pastwiska przed owcami należy przeprowadzić parę dodatkowych drutów nad ziemią.

(Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht. — Nr.

W. S.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ZAGADNIENIE ORGANIZACJI ROLNICTWA.

Pod przewodnictwem min. Poniatowskiego odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. konferencja czołowych działaczów z terenu rolniczego, w której wzięli udział prezesi izb rolniczych i przedstawiciele ogólno - rolniczych organizacyj dobrowolnych. Na konferencji byli obecni wiceministrowie Jaroszyński i Wierusz-Kowalski oraz dyrektorowie departamentów Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Tematem obrad było zagadnienie organizacji rolnictwa. Po zagajeniu przez min. Poniatowskiego insp. Krzyżewski wygłosił referat informacyjny o zarysowujących się w opinii rolniczej koncepcjach form organizacyjnych rolnictwa. Następnie zabrał głos wicemin. Jaroszyński, który, nawiązując do tematu konferencji, podkreślił, iż ma ona na celu wstępne przedyskutowanie problemów organizacyjnych polskiego rolnictwa. Wicemin. Jaroszyński wysunął główne elementy, wymagające prześwietlenia przez zainteresowanych przedstawicieli zorganizowanej opinii rolniczej. W dyskusji zabierali głos: prof. dr. Ludkiewicz, prez. C. T. O. i K. R. sen. Malski, wiceprezes Zw. Powiatów Siwiec, kurator Liceum Krzemienieckiego Czarnocki, prof. dr. Staniewicz, dyrektor C. T. O. i K. R. dr. Woytysiak, dyr. szkoły rolniczej w Wacynie Niedbalski, prezes Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych Mikołajczyk, prezes Małopolskiego Tow. Rolniczego Myszkowski i prezes Krakowskiej Izby Rolniczej sen. Kleszczyński. Dyskutujący wskazywali, iż rolnictwo polskie przywiązuje wielką wagę do problemów celowej organizacji, że problemy te są niezmiernie skomplikowane i wymagają wszechstronnego ujęcia. Na zakończenie wicemin. Jaroszyński podkreślił, iż konferencje podobne będą jeszcze niejednokrotnie organizowane z udziałem przedstawicieli najszerszej i najbardziej kompetentnej opinii rolniczej.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMISJI NAWOZOWEJ

Pierwsze posiedzenie Komisji Nawozowej, powołanej przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R., odbyło się w dniu 26 kwietnia rb. Jednym z punktów porządku dziennego tego posiedzenia była sprawa postulatów rolniczych w zakresie polityki nawozowej. Samorząd rolniczy, który otrzymał prawo delegowania do tej komisji 3 członków i 3 zastępców, delegował: w charakterze członków pp. inż. Bolesława Przedpełskiego z Warszawskiej Izby Rolniczej, Jana Morawskiego z Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz dr. Kazimierza Paparę z Izby Lwowskiej; w charakterze zastępców zaś pp. Władysława Kamińskiego z Wileńskiej Izby, Tomasza Kozłowskiego z Kieleckiej oraz min. Jerzego Gościckiego jako przedstawiciela Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

SPRAWA KREDYTÓW BEZPROCENTOWYCH DLA CHAŁUPNICTWA I PRZEM. LUDOWEGO

W dniu 10 maja rb. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie komisji do spraw przemysłu ludowego i domowego, na którym przedyskutowana będzie sprawa kredytu bezprocentowego dla wytwórców przemysłu ludowego, domowego i chałupników. Rozpatrzone będzie zagadnienie kas bezprocentowych i innych form kredytu.

STARANIA O WPROWADZENIE STANDARYZACJI WŁÓKNA LNIANEGO

Rada Handlu Zagranicznego złożyła w dniu 25 kwietnia rb. do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. oraz Przemysłu i Handlu memoriał, zawierający postulaty w sprawie wprowadzenia standaryzacji włókna lnianego i oparcia jej ostałe podstawy organizacyjne.

W SPRAWIE ORGANIZACJI RYNKU MIĘSNEGO NA WOŁYNIU.

Z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R., Związku Izb i Organizacyj Rolniczych

R. P., Urzędu Wojewódzkiego, Spółki Mięsnej w Warszawie, Poleskiej Izby Rolniczej, Banku Rolnego oraz szeregu instytucyj zainteresowanych życiem gospodarczym Wołynia odbyły się w dniu 11 bm. narady w kwestii właściwego rozwiązania zagadnienia rynku mięsnego, żywo interesującego szeroki ogół rolniczy. Wołyń pod względem ilości inwentarza, specjalnie zaś bydła i trzody chlewnej, zajmuje jedno z czołowych miejsc w Polsce. Pod względem dynamicznym rozwój hodowli zwierząt jest przeciętnie dwukrotnie szybszy, niż wynosi średnia przyrostu w innych województwach; korzystnie również wypada ocena jakości materiału rzeźnego. Z tych też względów nie trzeba uzasadniać konieczności skrystalizowania i ujednolicenia form zbytu dotychczas chaotycznie rozbitych, spychających rolnika - producenta do roli rynkowo-biernej, skutkiem czego stał się obiektem dzikiej eksploatacji. Jako logiczny skutek wadliwości rynku należy uznać chęć ukształtowania cen na słusznym poziomie oraz sprowadzenia hodowli do właściwej opłacalności. Za naczelny postulat uznano konieczność koncentracji podaży, dostosowania jej do form przestrzennych i czasowych potrzeb aparatu odbiorczego oraz nadania podaży rolniczej takiej konstrukcji, aby ta jako całość mogła być podporządkowana jednolitej myśli kierowniczej. — W związku z tym konieczność powiązania targowic z centralą wojewódzką oraz powołania do życia giełdy mięsnej wojewódzkiej uznano za cel, do którego ma zmierzać rozbudowa rynku w przyszłości, zaś na najbliższy okres czasu wytknięto zadanie powołania do życia spółdzielni zbytu trzody i bydła o zasięgu wojewódzkim, oraz poszerzenie prac niektórych spółdzielni rolniczych przez wprowadzenie działu zbytu materiału rzeźnego. Spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych będą miały dwojakie zadanie do spełnienia: po pierwsze staną się na terenie Wołynia organem rozprowadzającym nadwyżki rynkowe do punktów masowego spożycia, organem o tyle ważnym, że stanowić będą część składową w przyszłości systemu prac zakrojonych szerzej, po drugie, płacąc za towar ceny konkurencyjne, oddziałają na bezwzględną ich zwyżkę, a obejmując swoim zasięgiem terenu całe województwa, wymierzone zostaną w działalności przeciwko monopolistom, przez co staną się czynnikiem, dzięki któremu nastąpi powolny rozkład obecnej rabunkowej struktury rynku. Ożywiona na ten temat dyskusja dała bogaty materiał analityczny prac tego typu spółdzielni z innych terenów.

O PRAWIDŁOWĄ RACHUNKOWOŚĆ DLA GOSPODARSTW ROLNYCH POLESIA.

Poleska Izba Rolnicza wystąpiła z wnioskiem o utworzenie przy Izbie odrębnego referatu rachunkowości drobnych gospodarstw. Specyficzne warunki pracy gospodarstw rolnych na Polesiu oraz odrębna ich struktura gospodarcza i odrębne warunki opłacalności produkcji stwarzają — zdaniem Izby — konieczność przeprowadzenia zasadniczych badań rachunkowych, opartych na ścisłych danych, pochodzących z przeciętnych (typowych) gospodarstw poleskich, a zebranych na podstawie rachunkowości rolnej. Materiały pochodzące z prawidłowo prowadzonej rachunkowości w gospodarstwach mają doniosłe znaczenie dla celów zarówno ogólno - państwowych, jak gospodarczych i społecznych, stanowiąc podstawę do ustalenia wytycznych polityki gospodarczej w odniesieniu do terenu woj. poleskiego, gdzie prawidłowo prowadzona rachunkowość wyjdzie na korzyść poszczególnym gospodarstwom, przyczyniając się do organizacji gospodarstw, przeprowadzenia kalkulacji opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji i ustalenia pożądanego kierunku produkcji w każdym gospodarstwie. Posiadanie omawianych danych ma również wielkie znaczenie przy sprawiedliwym wymiarze podatku, co jest niezmiernie ważne dla drobnych gospodarstw rolnych.

Z KOŁA ROLNIKÓW SEJMU I SENATU R. P.

Wzorem lat ubiegłych Koło Rolników Sejmu i Senatu R. P. organizuje w bieżącym roku wycieczkę do Rumunii. Celem tej wycieczki ma być zapoznanie się ze strukturą agrarną kraju, z sytuacją ludności wiejskiej, ze stanem produkcji rolniczej itp. Wyjazd ma nastąpić w drugiej połowie maja; wycieczka potrwa kilka dni.

AKCJA ZALESIANIA W WOJ. KRAKOWSKIM.

W Krakowskiej Izbie Rolniczej odbyło się zebranie komisji leśnej z udziałem władz wojewódzkich i Izby Rolniczej oraz samorządowych instruktorów leśnictwa z podgórskich powiatów woj. krakowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności za rok 1937/38 przedstawiono plan pracy na rok 1938/39. Główną uwagę zwrócono na zalesienie nieużytków i na opracowanie sposobu zrealizowania tego problemu. Z uwagi na brak ścisłych przepisów ustawowych podkreślono potrzebę jak najszerszej propagandy zalesienia nieużytków i w związku z tym uchwalono zakładanie szkółek leśnych, których działalność w terenie byłaby analogiczna do działalności kółek rolniczych, z wyłącznym uwzględnieniem spraw związanych z gospodarką leśną. Opiekę fachową zapewnią kółkom leśnym instruktorzy leśni samorządowi. Zasadniczo kółka leśne służyć mają do organizowania właścicieli lasów poniżej 5 ha, którzy nie korzystają z ochrony ustawowej, oraz umożliwi im korzystanie z pomocą fachowych instruktorów leśnych.

DOROCZNE ZEBRANIE KOMITETU DLA SPRAW MŁODZIEŻY.

W Krakowie odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej przy Krakowskiej Izbie Rolniczej. Na posiedzeniu omówiono aktualne zagadnienia związane z podniesieniem oświaty rolniczej przez stale rozwijającą się akcję przysposobienia rolniczego. W czasie dyskusji omówiono obszernie kwestię rozwiązania bezrobocia młodzieży przez zwrócenie jej uwagi na rozwijający się przemysł ludowy oraz skierowanie zdolniejszej młodzieży po odpowiednim przeszkoleniu do rzemiosła i handlu w miastach. Dla szczegółowego opracowania planu w powyższym zakresie postanowiono stworzyć specjalną komisję porozumiewawczą, złożoną z przedstawicieli izb rolniczych, rzemieślniczej, przemysłowo - handlowej oraz organizacyj młodzieżowych.

AKCJA ORGANIZACJI WSI.

Prace, mające na celu podniesienie poziomu gospodarowania ludności wiejskiej, oparte zostały na terenie Krakowskiej Izby Rolniczej o szczegółowo opracowane plany, uwzględniające w szerokim zakresie potrzeby gospodarcze i społeczne powiatów. W pracach powyższych bierze udział zorganizowane społeczeństwo rolnicze obok sił fachowych towarzystw rolniczych. Celem uwzględnienia w możliwie szerokim zakresie regionalnych potrzeb rolnictwa teren pracy w powiatach podzielono na t. zw. rejony oparte o sieć mleczarni spółdzielczych, stanowiących zazwyczaj ośrodek dla wsi posiadających wspólne zainteresowania gospodarcze. Dotychczasowy stan prac organizacji wsi przedstawia się na terenie działalności Krakowskiej Izby Rolniczej następująco: utworzono 15 rejonów gospodarczych z ogólnej liczby projektowanych 60. Ogólna ilość gospodarstw skupionych w 44 miejscowościach wynosi 292 gospodarstw t. zw. przodowniczych i 1.122 zgrupowanych w 165 zespołach. W planie pracy na rok 1938/39 przewiduje się uruchomienie 30 kół rejonowych, które obejmą 800 miejscowości z 2500 gosp. indywidualnymi. Praca organizacji wsi prowadzona systematycznie w kierunku zawodowego wyrobienia gospodarzy daje coraz lepsze wyniki, przy czym na podkreślenie zasługuję stały postęp akcji oraz wzrost znaczenia czynnika społecznego, świadczący o rosnącym zainteresowaniu wsi tym działem prac organizacyjnych.

STAN ZASIEWÓW.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 3.900 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1938 r.		1937 r.
	15.IV.	15.III.	15.IV.
pszenica	3,5	3,4	2,6
żyto	3,4	3,6	2,8
jęczmień	3,3	3,4	2,4
rzepak	3,5	3,5	2,6
koniczyna	3,2	3,1	2,5

(stopień 5 — oznacza stan wyborczy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły). W porównaniu z poprzednim miesiącem stan ozimych uległ nieznacznym zmianom. Warunki atmosferyczne w drugiej połowie marca sprzyjały zasiewom. Zmiana pogody, jaka nastąpiła w ostatnich dniach marca i początkach kwietnia, nie wywołała do dnia 15 kwietnia większych zmian w oziminach. Stan ich był lepszy od średniego, a nawet miejscami prawie dobry. Najlepiej przedstawiały się nadal oziminy w województwach centralnych i południowych, a słabiej nieco w zachodnich. Najgorszy stan zasiewów miały województwa północno - wschodnie (w woj. wileńskim — pszenica i żyto 2,6). Rozwój ozimin był na ogół powolny wskutek niedostatecznej ilości ciepła i słońca dla wegetacji roślin, co stwierdziło 80% korespondentów. O uszkodzeniach w oziminach wskutek przymrozków, które miały miejsce w omawianym okresie, donosiło 51% korespondentów. Były to jednak szkody przeważnie nieznaczne. Siew jarych odbywał się w dość różnorodnych warunkach atmosferycznych. Najpomyślniejszy przebieg miały siewy w woj. zachodnich i południowych, a nieco gorszy w centralnych. Natomiast w woj. wschodnich a przede wszystkim w wileńskim i nowogródzkim siewy wykonano bardzo późno.

STAN SPÓŁDZIELNI NA 1 STYCZNIA 1938 R.

Rok 1937 wykazał najwyższy dotychczas rozwój organizacyjny spółdzielczości, wyrażający się liczbą 1031 nowo założonych spółdzielni. Z liczby tej przystąpiło do związków rewizyjnych w 1937 r. 849 spółdzielni, stan więc spółdzielczości związkowej w dn. 1 stycznia 1938 r. reprezentowało łącznie z centralami 12.917 placówek spółdzielczych, z czego: 2.214 spółdzielni konsumentów, 5.523 — oszczędnościowo - pożyczkowych, 5.022 spółdzielni rolników, 44 — rzemieślników, 100 — robotników i chałupników, 4 — innych. W strukturze narodowościowej ruchu spółdzielnie polskie stanowią 61 procent (7.824 placówek), ukraińskie i ruskie 27 procent (3.548), niemieckie i żydowskie — prawie po 6 procent. Spółdzielnie polskie zgrupowane są w pięciu związkach rewizyjnych, z których największy, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, zrzeszał 5.501 spółdzielni, „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców — 1.532, Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych — 524, Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych — 232, wreszcie ostatni Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt" — 35 spółdzielni. Najwyższą liczbę spółdzielni wykazują województwa południowe (lwowskie 2.239, tarnopolskie 1.556, stanisławowskie 1.229), reprezentujące prawie 40 procent ogółu spółdzielni w Polsce. Na dalszym dopiero planie znajdują się woj. białostockie z 1077 spółdzielniami, woj. poznańskie z liczbą około 850 spółdzielni oraz woj. krakowskie, wołyńskie i warszawskie z liczbą ponad 750 spółdzielni każde.

PRASA ROLNICZA ZORGANIZOWANA.

W rozwoju współczesnego życia wielką rolę odgrywa prasa. Ludzie, pracujący w zawodzie dziennikarskim, posiadają we wszystkich krajach silne organizacje; również wydawcy czasopism tworzą własne związki i stowarzyszenia. W Polsce dotychczas prasa rolnicza i publicyści rolniczy nie byli zorganizowani. Odbiło się to bardzo ujemnie na stanowisku prasy rolniczej wobec dobrze zorganizowanych związków wydawców czy dziennikarzy, obniżało powagę prasy w ogóle i uniemożliwiało czasopismom rolniczym uzyskanie wielu praw i przywilejów posiadanych przez prasę codzienną, znacznie ułatwiających normalną pracę publicystyczną i wydawniczą. W zrozumieniu korzyści, jakie wypływają z posiadania własnej organizacji, ostatnio powołano do życia Stowarzyszenie Polskiej Prasy Rolniczej i Pokrewnej, do którego przystąpiły już najpoważniejsze czasopisma rolnicze oraz ich redaktorzy. Nowa organizacja, skupiając w swych szeregach wszystkie pisma rolnicze i z dziedzin pokrewnych bez względu na ich kierunki ideowe i społeczne, będzie w stanie wywalczyć prasie rolniczej odpowiadające jej powadze i znaczeniu miejsce, zapewni swym członkom szereg ułatwień technicznych, pracować będzie nad rozszerzaniem czytelnictwa pism rolniczych. Statut Stowarzyszenia daje możność wydawcom, redaktorom i pu-

blicystom współpracowania w jednej organizacji. Stowarzyszenie Polskiej Prasy Rolniczej i Pokrewnej rozpoczęło swą normalną działalność od stycznia r. b. Zarząd Stowarzyszenia stanowią: prez. M. Trybulski, wiceprezes inż. W. Sawicki, skarbnik Z. Domański, sekretarz inż. W. Tarkowski, członek zarządu inż. P. Tereszczenko.

Z ZAGRANICY.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZO - ROLNICZE AUSTRII.

Tak zwana sprawa austriacka nie przestaje interesować opinii publicznej. Rynek austriacki żywo interesuje nasze czynniki rolnicze, przeto przytaczamy poniżej szereg barzo ciekawych wiadomości, charakteryzujących kształtowanie się życia rolniczo - gospodarczego Austrii w nowych warunkach politycznych.

NOWA KONIUNKTURA NA EUROPEJSKIM RYNKU DRZEWNYM.

Rzesza importowała dotychczas około 8,75 milionów m^3 drzewa, w tym około 1,5 milionów m^3 z Austrii. W sferach fachowych przewidują, że Austria prawie całą swoją nadwyżkę, t. j. ok. 2,2 milionów, wywozić będzie obecnie do Niemiec, wskutek czego dotychczasowi odbiorcy drzewa austriackiego, t. j. Włochy i Węgry, będą musieli zwrócić się do innych źródeł. Jugosławia i Rumunia przewidują, że mają zwiększone szanse w tym zakresie tak, że istnieją możliwości ich wycofywania się z rynku angielskiego. Dobrze by było, aby importerzy polscy zwrócili na tę sprawę baczniejszą uwagę.

POTANIENIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH W AUSTRII.

W celu przyjścia z pomocą rolnictwu zniesiono w Austrii wszystkie cła przywozowe na niemieckie nawozy. Od 1 maja rb. obniżony został również podatek obrotowy z 4 na 2% z tym, że rolnicy, mający obrót poniżej 10.000 marek rocznie, są od tego podatku zupełnie zwolnieni, a przy wyższych obrotach opłacać będą tylko 1%. Z dniem 7 kwietnia rb. obniżone zostały także ceny głównych nawozów sztucznych przeciętnie o około 30%, w poszczególnych wypadkach nawet o 50%.

WZMOŻENIE AUSTRIACKIEJ PRODUKCJI BURACZANEJ W NAJBLIŻSZEJ KAMPANII.

Powierzchnia plantacji buraka cukrowego w Austrii będzie w nadchodzącej kampanii podwyższona do 46 tysięcy ha, przede wszystkim ze względu na niedobór melasy w przemyśle spirytusowym. Przywóz melasy do Austrii musiał być w następstwie ograniczeń produkcji buraka silnie zwiększony (w 1937 r. ogólny przywóz 113.000 q, w tym z Polski 61.000 q.). Ponieważ Rzesza cierpi na niedobór spirytusu, zaopatrzenie gorzelń przemysłowych w surowiec nabiera specjalnego znaczenia. Intensyfikacja produkcji buraka nie wpłynie jednak na zwiększenie zbytu nasion buraczanych, ponieważ hodowle niemieckie będą miały niezawodnie pierwszeństwo w dostawach.

AUSTRIACKI PRZEMYSŁ DRZEWNY PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WYWOZU DO RZESZY.

Wobec znacznych możliwości zbytu drewna austriackiego do Rzeszy rada gospodarki drzewnej zaleciła wszystkim zainteresowanym natychmiastowe podjęcie produkcji w pełnym zakresie każdego przedsiębiorstwa. Przy drzewie tartym i okrągłym zaleca się przestawienie produkcji na normy i sortymenty niemieckie.

KREDYTY NA ROZBUDOWĘ PRZEMYSŁU AUSTRIACKIEGO.

Minister Gospodarki Rzeszy został upoważniony do przyjęcia gwarancji za kredyty dla handlu i przemysłu Austrii do wysokości 150 milionów RM. W ramach tych kredytów ma być podjęta szeroko zakrojona akcja modernizacji zakładów oraz pomoc dla mających powstać zakładów głównie w dziedzinie gospodarki energetycznej, drzewnej i kopalnianej.

OPODATKOWANIE IMPORTU AUSTRIACKIEGO.

Pierwsze rozporządzenie w przedmiocie wprowadzenia do Austrii niemieckich przepisów z dziedziny prawa podatkowego przynosi m. in. postanowienie, według którego przy przywozie do Austrii towarów zagranicznych ma być pobierany dotychczasowym podatek obrotowy wyrównawczy według dotychczas obowiązującego prawa austriackiego z tym jednak, że łącznie z dodatkiem kryzysowym nie może wynosić więcej niż 2%. Zasada ta ma obowiązywać aż do chwili wprowadzenia w Austrii niemieckiego prawa celnego i niemieckiej taryfy celnej. Jest to sprawa niezmiernie ważna dla dostawców polskich, gdyż dotychczas przy przywozie do Austrii zwierząt i artykułów zwierzęcych pobierany był podatek obrotowy z dodatkiem kryzysowym w następującej wysokości: przy żywych świniach 8,86%, przy bitej trzodzie i cielętach 12,34%, przy przetworach mięsnych 12,7%, przy drobiu 9% i przy jajach 8%. Rozporządzenie wspomniane nie weszło jeszcze w życie i nie wiadomo na razie, jakie będzie jego wykonanie. Dotychczasowy podatek wyrównawczy przy przywozie był właściwie ryczałtem za wszystkie dalsze fazy obrotu. Obecnie zachodzi pytanie, czy przy obniżeniu podatku wyrównawczego do 2% reszta obciążenia będzie rozłożona na dalsze fazy obrotu, czy też w ogóle skreśloną.

ZMIANY W RZESZY W ZWIĄZKU Z PRZYŁĄCZENIEM AUSTRII.

Przerwanie austriackiego eksportu drzewnego do Włoch oraz prawdopodobne zaniechanie przez Austrię zakupów sprzętu wojennego we Włoszech wpłynie zasadniczo na zmianę struktury obrotów włosko - niemieckich. W r. 1937 bilans handlowy włosko - niemieckie zamykał się saldem 90,3 mln. RM na rzecz Rzeszy, a handel włosko - austriacki saldem 342 mln. lirów na rzecz Austrii. Obecnie zarysowuje się konieczność rewizji dotychczasowych umów handlowych i Italia w najbliższym czasie znajdzie się przed możliwościami zamrożenia w Niemczech olbrzymich sum. Jednocześnie i Austria i Niemcy mają pasywny bilans handlowy w obrotach z Węgrami. Obecnie w związku z dostawami austriackimi do Rzeszy import z Węgier ulegnie prawdopodobnie pewnemu ograniczeniu. W ostatnich trzech latach Węgry wywoziły do Rzeszy i Austrii przeciętnie 41% swego ogólnego wywozu. Te dwa kraje były głównymi odbiorcami węgier-

skiego wywozu jaj, świń, koni, owoców, drobiu, mąki, kukurydzy, warzyw i wina. Same Niemcy odbierały 74% wywozu smalcu, 69% nasion koniczyny, 79% pierza i 42% masła. Do Austrii szło z Węgier 53% węgierskiego wywozu pszenicy i 74% żyta. Cały kompleks zagadnień związanych z porozumieniami opartymi na protokółach rzymskich, zdaniem fachowców austriackich i niemieckich, w najbliższym czasie ulegnie znacznym przeobrażeniom.

SPÓŁKA DLA BUDOWY SPICHRZÓW ZBOŻOWYCH W JUGOSŁAWII.

Na mocy dekretu rządu Jugosławii utworzona została spółka akcyjna dla budowy spichrzów zbożowych. Kapitał akcyjny tej spółki ustalony został na 220 milionów dinarów, z czego 60 milionów pokryje Ministerstwo Rolnictwa, Państwowy Bank Hipoteczny, Pocztowa Kasa Oszczędności i Uprzywilejowany Bank Rolny po 40 milionów dinarów, Towarzystwo dla handlu zbożem „Prizad" 20 milionów dinarów, resztę zaś w sumie 20 milionów dinarów pokryją Bank Narodowy, spółdzielnie oraz osoby prywatne. Do publicznej subskrypcji dopuszczono zatem jedynie 20 milionów dinarów. Subskrypcja odbędzie się pod egidą Narodowego Banku Jugosławii. Budowa silosów nastąpi w pewnych ustalonych grupach, by w ten sposób stworzyć dla najliczniejszych rolników możliwość korzystania z tych magazynów - spichrzów i umożliwić tymże zastaw produktów rolniczych do czasu, gdy warunki sprzedaży (ceny) ulegną polepszeniu. Z silosów będzie korzystać i „Prizad", mający monopol eksportu zboża, magazynowanie bowiem zboża i odpowiednie jego sortowanie umożliwi pewnego rodzaju standaryzację, co wpłynie niewątpliwie nie tylko na wzmożenie eksportu, ale nawet i na uzyskanie odpowiednio lepszych cen. Rozpoczęcie budowy spichrzów nastąpi jeszcze w rb. Uprzywilejowanie spółki polegać będzie w pierwszym rzędzie na zwolnieniu od podatków, przeważająca bowiem ilość akcyj będzie w ręku państwa względnie instytucyj i przedsiębiorstw państwowych lub monopolowych.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O ulgach w spłacie zaległości udziałów w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych — ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr. 28, poz. 248)

Przepisy ustawy stanowią, że należności Skarbu Państwa od wojewódzkich i powiatowych związków samorządowych, gmin, gromad i spółek wodnych, powstałe z tytułu pokrycia udziału w publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych, zostają umorzone:

1) w całości, jeżeli należność powstała przed 1 kwietnia 1925 r.

2) w 80% jeżeli należność powstała w okresie od 1 kwietnia 1925 r. do 31 marca 1930 r.

2) w 80%, jeżeli należność powstała w okresie 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1937 r.

Spłata pozostałych po zmniejszeniu należności została rozłożona na 5 lat bez oprocentowania. Jednakże nie wpłacenie jednej raty powoduje natychmiastową wymagalność wszystkich rat. W przypadkach gdy zobowiązany nie osiągnął z melioracji korzyści współmiernych do obciążającej go części udziału oraz w przypadkach klęsk żywiołowych, minister Rolnictwa i Reform Rolnych może udzielić dalszych ulg aż do całkowitego umorzenia należności.

O zamianie niektórych należności b. pruskich władz i instytucji agrarno - finansowych na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — ustawa z dn. 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr. 28, poz. 249).

Przepisy ustawy niniejszej odnoszą się do posiadaczy t. zw. poniemieckich osad rentowych. Należności b. pruskich władz i instytucji agrarno-finansowych zostają skonsolidowane i zamienione na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Renty dodatkowe, ustanowione dla zabezpieczenia renty głównej lub w związku z ubezpieczeniem na życie dłużnika zostają umorzone. Renty stałe (wieczyste, czynsze i kanony wieczyste), nie wyłączając jednej marki rocznie, kapitalizuje się przez pomnożenie renty rocznej przez 25. Renty amortyzacyjne przyjmuje się w wysokości nie umorzonego kapitału na dzień 1 lipca 1939 r., jednak w kwocie nie większej niż 25-krotna suma rocznej renty amortyzacyjnej. Sumę należności tak obliczonych uznaje się za pożyczkę Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, oprocentowaną w wysokości 3% w stosunku rocznym. Spłata pożyczki, której wysokość przekracza 200 zł. zostaje rozterminowana przy rencie stałej na 46 i pół lat, przy rencie amortyzacyjnej na 8, 16, 31, lub 46 i pół lat, zależnie od tego, który z tych okresów jest najbardziej zbliżony do pozostałej części pierwotnego okresu amortyzacyjnego. Pożyczki nie przekraczające 200 zł. rozłożone będą na spłaty do 8 lat bez oprocentowania. Przy wykupie rent stałych w okresie do 1 lipca, na skutek wypowiedzenia dłużnika, stosowana będzie przy obliczaniu sumy wykupu mnożna obniżona do 20. W razie całkowitej spłaty przedterminowej w gotówce należności i rent amortyzacyjnych w okresie do 1 lipca 1939 r. stosuje się bonifikatę w wysokości 20% nieumorzonego kapitału.

O postępowaniu uproszczonym przy regulowaniu stanu hipotecznego gruntów w związku z przebudową ustroju rolnego lub spłatami rodzinnymi — ustawa z dnia 2 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr. 29, poz. 255).

Ustawa przewiduje postępowanie uproszczone przy uzgadnianiu stanu hipotecznego ze stanem faktycznym gruntów, należących do osób, które złożyły zgłoszenie o nabycie działki przy parcelacji nieruchomości ziemskich, lub które mają przyznaną pożyczkę na spłaty rodzinne. W tym wypadku stosuje się postępowanie przewidziane w ustawie z dn. 17 marca 1932 r. (Dz. U. Nr. 38, poz. 392). Specjalnie wyznaczony sędzia, przy udziale dwóch mężów zaufania, zamieszkałych w gromadzie, a wyznaczonych przez zarząd gminny, dokona uzgodnienia stanu hipotecznego ze stanem faktycznym. Sporządzony przez niego protokół, ustalający bezspornie stan własności i obciążeń, stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze gruntowej. Ustawa niniejsza obowiązuje w okręgach sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — ZYGMUNT KMITA

NA FRONCIE OŚWIATY I KULTURY POLSKIEJ



Gmach Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej P. M. S. we Włodzimierzu

Gmachy, w których mieszczą się szkoły, bursy, ochrony, biblioteki, liczące tysiące tomów i małe szafki bibliotek wędrownych, sprzęt projekcyjny do wykładów na wiejskich uniwersytetach wędrownych i na kursach, to nie tylko broń, którą się walczy o Polskę światłą, ale również są to znaki widome energii ludzkiej, którą tętni nasza praca społeczna.

Komu Wołyń zawdzięcza wybudowanie wspaniałej szkoły rzemieślniczej we Włodzimierzu? Ludziom, dobrym, dzielnym ludziom, którzy wybudowali w przeciągu pół roku gmach o powierzchni 1004 m. kw. Piękne, widne sale wykładowe, imponujący warsztat mechaniczny o powierzchni 300 m. kw., kuźnia o powierzchni 170 m. kw., oddzielna sala do spawania i cięcia metali, stawiają tę szkołę Macierzy w rzędzie najlepszych szkół tego typu w Polsce. Budowa gmachu, której koszta wyniosły około 100 000 zł została zrealizowana dzięki sprężystej inicjatywie i organizacji, oraz poparciu społeczeństwa.

Tak z poważnych zapisów i groszowych ofiar powstają rzeczy wielkie i małe, które w sumie składają się na nasz dorobek kulturalny.

Polska Macierz Szkolna prowadziła w 1937 r.:

szkół powszechnych — 250, gimnazjów — 9, szkół handlowych 10, — rzemieślniczych — 20, przedszkoli — 23, burs — 12.

W tych zakładach wychowywało się i kształciło 18 845 dzieci i młodzieży.

Jest to dar, który Naród składa dla podniesienia oświaty w Polsce.

Każda pięciogroszówka, która brzęczy w skarbonce, łączy się z innymi, tworzy sumy i zamieniona na książki wędruje od czytelnika do czytelnika. Każdy ofiarodawca, który składa swój datek na Macierz, patrząc na te dzieci wychowywane w bursach, przedszkolach i świetlicach Macierzy, na młodzież uczącą się w szkołach Macierzy, na biblioteki, na domu oświatowe, widzi swoją w tym rękę, rękę, która to wspiera i rozwija.

Potrzeby oświaty są tak wielkie, że Państwo nie może ich zaspokoić całkowicie, szczególnie na Kresach Wschodnich, gdzie z powodu niedostatecznej ilości polskich szkół polskość jest zagrożona dzieci polskie zmuszone są uczęszczać częste do szkół niepolskich, a tym samym narażone są na wynarodowienie.

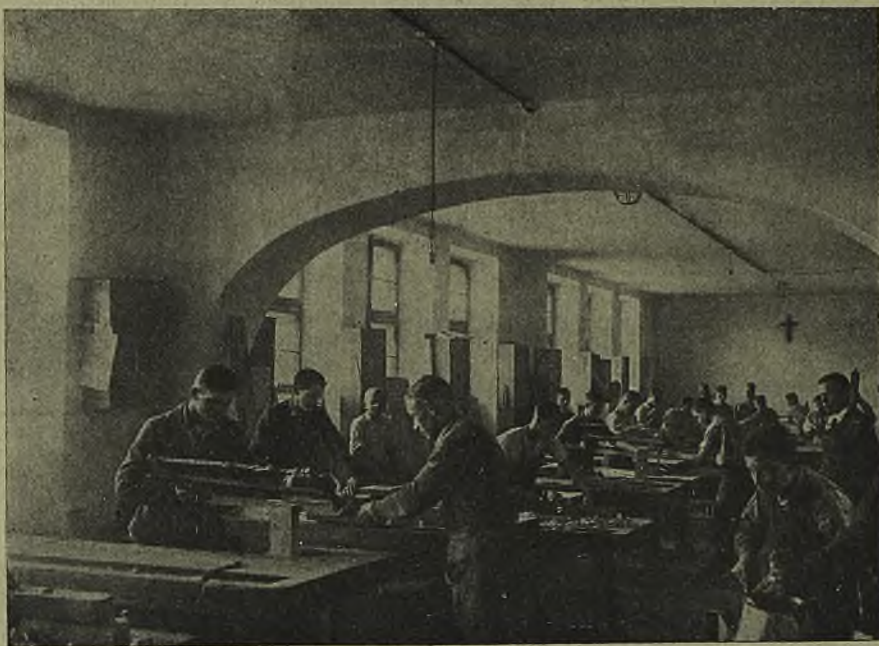
Oceniając grozę tego stanu, Polska Macierz Szkolna skierowała swe wysiłki głównie na Kresy Wschodnie.

Chcąc Kresy utrzymać i zespolić z Polską, musimy wykazać silną ekspansję kulturalną i gospodarczą. To się da osiągnąć tylko drogą oświaty i rozwoju gospodarczego ludności polskiej.

Zagadnienie polskiej oświaty na Kresach — to zagadnienie granic politycznych w przyszłości.

Rezultat pracy Polskiej Macierzy Szkolnej jest ogromny. Lecz pamiętajmy, że potrzeby oświaty i polskości na Kresach wymagają zwiększenia akcji.

W nadchodzącym roku szkolnym Polska Macierz Szkolna ma utworzyć szereg nowych szkół, bibliotek i „Domów Oświatowych".



Warsztaty Szkoły Stolarskiej P. M. S. w. Łucku.

Budżet Polskiej Macierzy Szkolnej musi być powiększony, a więc i ofiarność społeczeństwa na Polską Macierz Szkolną musi się spotęgować.

Zwracamy się z serdeczną prośbą, do naszych Czytelników, by zechcieli poprzeć akcję Polskiej Macierzy Szkolnej, ofiarując datek według Swych możności, wpłacając na r-k P.K.O. nr 21.121. — Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy" 3-go Maja, Warszawa.

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA. NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.